Numer dzisiejszy zawiera wraz z dodatkiem 10 stron

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

10 gr.

ABC

PR

10 gr.

NOWINY CODZIENNE

„POTRZEBA TEDY DZISIAJ, BY UNIKNĄĆ OTCHŁANI, JAKĄ OZNAJMIŁEM, CZEGOŚ WIĘCEJ NAD DĄŻNOŚĆ WYSOKĄ, NARODOWĄ. TRZEBA NOWYCH I STANOWCZYCH ŚWIATEŁ FILOZOFICZNYCH...".
Hoene - Wroński — „List do króla" — 1839.

Nr. 314 Warszawa, niedziela 1 listopada 1936 r. **Rok XI**

Wojska powstańcze ścigają nieprzyjaciela

Czerwony rząd opuścił Madryt

Nowe bombardowanie stolicy

PARYŻ, 31. 10. — Radiostacja powstańcza donosi, że cały rząd opuścił Madryt. W stolicy pozostał jedynie premier Largo Caballero.

Ofiarami bomb lotniczych w czasie ostatniego nalotu samolotów powstańczych padło 41 zabitych i 130 rannych z pośród ludności cywilnej.

Na froncie Serra Guadalajara wojska powstańcze posuwają się naprzód za cofającym się nieprzyjacielem. Odziały powstańcze znajdują się w pobliżu Escorialu, który ma być zajęty szturmem bez uprzedniego bombardowania.

Sowiecki generał Gorew dowódcą obrony Madrytu

PARYŻ, 31. 10. — „Le Matin" donosi, że generałem sowieckim, który objął kierownictwo obrony stolicy hiszpańskiej, jest dotychczasowy attaché wojskowy przy ambasadzie sowieckiej w Madrycie, Gorew, jeden z najmłodszych generałów sowieckich, który w czasie rewolucji odznaczył się przy obronie Caricyna przed atakami białogwardzistów.

Bestialskie zamordowanie 400 oficerów marynarki

SEWILLA, 31. 10. — Kapitan marynarki Armada don Alberto Casso, któremu dało się zbiec szczęśliwie z Cartageny do Sewilli, zakomunikował władzom miejscowym o strasznej rzezi, dokonanej ostatnio przez sowiet marynarzy w Cartagenie. Cartagena, jako wielka baza marynarki wojennej, posiadała zawsze dużą ilość oficerów, którzy z chwilą powstania zostali natychmiast aresztowani i uwięzieni na okrętach stojących w porcie. Kilka dni temu 400 oficerów przetransportowano na stary krążownik „Espana 3", wywieziona na pełne morze, pomordowano i wyrzucono do wody.

Wojska rządowe przechodzą na stronę powstańców

SEWILLA, 31.10. — Dowództwo nad poszczególnymi odcinkami frontu zostało rozdzielone w ten sposób, że gen. Karela obejmuje prawe skrzydło w rejonie Illescas, gen. Saliquet — odcinek środkowy Naval Carnero, a gen. Mola lewe skrzydło w okolicy Chapinerria.

Liczba żołnierzy, przechodzących na stronę powstańców, wzrasta z każdym dniem. Żołnierze ci opowiadają, że większość ich kolegów oczekuje tylko na sposobność i bierze udział w walkach iedynie w obawie represyj.

Bitwa w zatoce

PARYŻ, 31. 10. — Według doniesień z Cerbere, powstańcze okręty wojenne wpłynęły do zatoki Rosas i wysadziły na ląd oddziały wojska. Kanonierka rządowa, która usiłowała temu przeszkodzić, została zatopiona. Obecnie toczy się walka na lądzie.

Obywatel brytyjski aresztowany w Maladze

BERLIN, 31. 10. Z Gibraltaru donoszą o aresztowaniu przez wojska rządowe w Maladze obywatela brytyjskiego Grice Hutchinsona. Życiu Hutchinsona zagraża niebezpieczeństwo, gdyż od szeregu miesięcy działał on skutecznie, uwalniając wielu Hiszpanów, uwięzionych przez władze rządowe. Ogólnie oczekują interwencji w sprawie Hutchinsona ze strony znajdującego się na wodach hiszpańskich w pobliżu Malagi brytyjskiego torpedowca „Gallant".

Zgon I. Daszyńskiego b. wodza PPS

Dziś nad ranem w Bystrej koło Bielska zmarł przywódca polskich socjalistów, Ignacy Daszyński.

Daszyński był twórcą ruchu socjalistycznego w byłym zaborze austriackim. Był w roku 1918 premierem rządu lubelskiego, na stępnie wicepremierem rządu obrony narodowej w 1920 r. i marszałkiem 3-go sejmu w latach 1928 — 1930.

Daszyński był mężem sztandarowym P. P. S. Ostatnie parę lat chorował on ciężko i leczył się w sanatorium. Przed kilku dniami P. P. S. obchodziła uroczyście siedemdziesięciolecie uro dzin ś. p. Daszyńskiego.

Pogrzeb Ignacego Daszyńskiego odbędzie się w Krakowie.

B. poseł Ziemięcki i ludowcy u p. premiera

Pan premier, gen. Sławoj - Składkowski przyjął w sobotę prezesa Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych, p. Br. Ziemieckiego, następnie przedsta wicieli grupy posłów ludowych, w osobach pp.: Kielaka, Sobczyka, Łazarskiego i Długosza oraz delegację rady centralnej stowarzyszenia stomatologów i lekarzy dentystów.

(Poseł Kielaki towarzysze należą do grupy t. zw. puthnikowskich ludowców, zaś p. Br. Ziemiecki jest czynnym członkiem P. P. S. Wolno przypuszczać, że w sprawach P. Z. U. W. zwróciłby się do resortowego ministra, p. Kwiatkowskiego. Czyżby pan pre mier rozmawiał z p. B. Ziemięckim o sprawach politycznych?

„Dzień trzech wydarzeń"

zmienia się w „dzień jednego wydarzenia"

chyba, że będą... zmiany personalne

Wszystkie pisma zajmują się „zagadnieniem trzech wydarzeń". Te trzy wydarzenia, które miały nastąpić 10 listopada: to wręczenie buławy marszałkowskiej gen. Rydzowi - Śmigłemu, ogłoszenie zasad organizacji nowego obozu i zmiany personalne. „Kurier Poranny" doniósł, że w dniu 11 listopada żadna deklaracja obozu płk. Koca nie będzie ogłoszona

Niewiadomomo skąd pochodzi ta informacja, gdyż skądinąd waidomo, że **już na prowincji i niektórych „terenach gospodarczych" odbywa się bardzo dyskretnie werbunek członków tej nowej organizacji,** przy czym zgodnie z doniesieniami prasy werbuje się przede wszystkim osoby nie zaangażowane dotychczas w życiu politycznym.

Natomiast żydowski „Organ niezależny" (patrz „Polemika na str. 3ej) w artykule p. Singera - Regnisa daje do zrozumienia, że chociaż deklaracja nowego obozu nie będzie ogłoszona, ale przygotowują się wypadki donioślejsze:

Powstaje pytanie... kto będzie wcielał w życie nowy program, czy autor nie zostanie nagrodzony pewną misją, a to może pociągnąć za sobą daleko idące zmiany.

Że główny autor nowego programu obozu mówią, że jednak będzie on przewidywał dość zasadnicze zmiany w stosunku do obecnej polityki. Zdaje się, że zmiany te pójdą w kierunku programu „gospodarki planowej". Wobec je-

PODBIPIĘTA!

jektu będzie nagrodzony nową misją, o tym mówiono już dość dawno. Zdaje się, że wiadomości te są ścisłe. Tylko czy pogodzi się z dotychczasowym kierownictwem polityki gospodarczej?

O programie gospodarczym nowego obozu mówią, że jednak będzie on przewidywał dość zasadnicze zmiany w stosunku do obecnej polityki.

dnak wielkich różnic zdań, zagadnienie to nie jest ostatecznie rozstrzygnięte.

Wolno więc przypuszczać, że w rezultacie „dnia trzech wydarzeń" zrobi się „dzień jednego", a najwyżej „dzień dwóch wydarzeń", t. zn. wręczenia buławy i ewentualnie zmian personalnych.

Czy początek „czystki" w Min. Przem. i Handlu

P. Antoni Wierusz-Kowalski z ministerstwa rolnictwa został mianowany zastępcą dyrektora departamentu przemysłowego w M-stwie przemysłu i handlu.

Proces Grzeszolskiego nie skończony

Skarga kasacyjna

Jak było do przewidzenia, prokuratura nie może się pogodzić z uniewinnieniem Grzeszolskiego przez Sąd Apelacyjny. **W dniu wczorajszym do sekretariatu sądowego wpłynęła lakoniczna zapowiedź kasacji, podpisana przez prokuratora Guszkowskiego.**

Zgodnie z procedurą, wobec zapowiedzi skargi kasacyjnej, muszą być teraz opracowane szczegółowe motywy wyroku, po otrzymaniu których prokuratura opracuje obszerną skargę kasacyjną.

Będziemy więc za kilka miesięcy znowu świadkami walki obu stron w tym wielkim poszlakowym procesie.

„Spece od antysemityzmu" i „front młodzieżowy"

Katowicka „Polonia" przynosi poniższe wiadomości o pracach płk. Koca:

W skład formuły programowej p. Koca ma wchodzić, jak powiadają, kilka procent antysemityzmu. P. Koc musi przecież dbać o zadowolenie wszystkich. Zbyt wielu żydów mogłoby niebezpiecznie przeciążyć sanacyjną arkę Noego.

W gronie współpracowników p. Koca znajdują się zatem i specjaliści od antysemityzmu. Jak mówią, w zakresie gospodarczym jest nim p. Floyar - Rajchman, życie kulturalne mają oczyścić z wpływów żydowskich bracia Lilienfeld - Krzewscy, z których jeden na razie zajmuje się gorliwie popieraniem podobnych sobie antysemitów w Radiu, wreszcie w dziedzinie politycznej p. Borek-Borecki.

P. Koc wychodzi widocznie z założenia, że najlepszymi specami od antysemityzmu są „byli żydzi".

Troska o polonistwo nie jest również obca sanacyjnemu Noemu. Młodzież jest niegrzeczna, antypaństwowa i w ogóle... A jednak wielki obóz polityczny bez młodzieży jest jak bezpłodna para małżeńska. Po najdłuższym nawet życiu rodzina musi wymrzeć. Zaczęto więc szukać jakiej podstawy do rozbudowy „frontu młodzieżowego" i zatrzymano się na dwóch organizacjach, Legionie Młodych i O. M. P. Cóż, kiedy nie chwyciło. Legion Młodych jest zbyt skompromitowany w opinii społeczeństwa a przede wszystkim samej młodzieży, a O. M. P.... nie okazuje zbyt wielkiej ochoty do podporządkowania się dyrektywom p. Koca.

Organizację tę stanowi przede wszystkim grupa młodszych posłów sanacyjnych z posłem Janem Hoppe na czele. Jej organem jest pismo „Jutro Pracy". Jest to grupa o tendencjach nacjonalistycznych i w jej oczach przyszły obóz p. Koca zapowiada się za mało nacjonalistycznie. To też młodzi posłowie sanacyjni trzymają się w rezerwie i bynajmniej nie kwapią się z odpowiedzią na apel p. Koca.

Próbowano również podobno nawiązać pewien kontakt z młodszymi radykałami narodowymi. I ta próba pozostała bez rezultatu, jak o tym świadczy ton organu młodych radykałów narodowych „ABC", które w ostatnich dniach gwałtownie atakuje płk. Koca.

Trzeba oddać sprawiedliwość grupie płk. Koca, że żadnych ofert nam nie składała.

Ślub głośnego tenora

Żona zmusiła męża do milczenia

KATOWICE, 31. 10. — W sobotę przed południem odbył się w Katowicach ślub cywilny słynnego śpiewaka polskiego Jana Kiepury z Martą Eggerth.

Ślubu udzielił w magistracie katowickim prezydent miasta, dr. Kocur, jako urzędnik stanu cywilnego. Podczas ślubu obecni byli rodzice Jana Kiepury, matka panny młodej i grono przyjaciół. Przed magistratem zebrał się kilkutysięczny tłum, który wiwatował na cześć młodej pary.

Kiepura z okna gabinetu prezydenta przemówił do tłumu, przepraszając publiczność, że nie może śpiewać, gdyż jest niedysponowany, a zarazem przyrzekł, że w lecie przybędzie do Katowic.

Już czas...

Mijają lata. Nasza młodość przestaje już być młodością. Pokolenie, wychowane w duchu nowoczesnej myśli narodowej wchodzi coraz głębiej w życie, coraz silniej zaznacza odrębność swej myśli i woli, bez względu na to, do jakich ugrupowań należy.

I równocześnie pokolenie to dojrzewa. Widząc coraz większą odpowiedzialność, która na niem ciąży, wnika coraz bliżej w istotę zagadnień, których rozwiązanie staje się palącym nakazem chwili, które rozwiązane być muszą, jeżeli wspaniały dorobek pracy pokolenia, schodzącego dziś z areny życia, nie ma być zmarnowany, a przeciwnie pomnożony tak, jak by dziś umiał go pomnożyć naród polski. A wierzymy niezłomnie, że drzemiące siły Narodu Polskiego są niewy-
Jak lekarz, badający chorego
mieć obudzić.
czerpane. Trzeba je tylko uczujemy już tętno życia państwa, wyczuwamy drgania jego nerwów, wnikamy w pracę jego organów coraz głębiej, coraz dokładniej, coraz pewniej.

I czujemy — a pragnę tu przemawiać nie w imieniu poszczególnej grupy, ale w imieniu całego, nie zjednoczonego jeszcze, ale już swą jedność odczuwającego obozu narodowego w Polsce, że niedługo przyjdzie czas na leczenie chorego, czy tego ktoś sobie życzy, czy nie.

Pierwszym zadaniem obozu narodowego w Polsce jest dać diagnozę choroby, powiedzieć, jaka jest jej przyczyna i jak ją usunąć. Nie wystarczą już nikomu ogólnikowe stwierdzenia, że Polska musi być narodowa, że musi być rządzona na nowych zasadach, przez nowych ludzi i t. d.

Wszyscy oczekują od obozu narodowego jasnego programu. Pragniemy w miarę naszych sił program ten dać w szeregu artykułów, które zaczniemy drukować w przyszłą niedzielę, to jest od dziś za tydzień.

Nie boimy się ogłoszenia tego programu. Są wprawdzie ugrupowania, które twierdzą, że programu nie należy ogłaszać, bo go „ukradną" przeciwnicy, ale ludzie dobrze wiedzą, że program narodowy wykonywać mogą tylko narodowcy, tak jak kuć może tylko kowal, a nie szewc.

I nikt nie może mieć żalu do kowala o to, że szewc źle kuje...

I nie można z nowoczesnego programu narodowego wyrywać jakichś fragmentów, tak jak budowy domu nie można zaczynać od piątego piętra.

W. Z.

Żyd ministrem wojny w Stanach Zjednoczonych?

Dziennik amerykański „Forwarts" podaje sensacyjną wiadomość, że burmistrz Nowego Jorku żyd Laguardia, który miał dziś konferencję z Rooseveltem, ma zostać po wyborach prezydenta Stanów ministrem spraw wojskowych.

Z frontu pracy

Zdegradowany zawód

Dorożkarz warszawski

Niegdyś przejażdżka „dwukonką na gumach" uchodziła za szczyt elegancji. W niedzielę około południa ciągnęły w Aleje długim sznurem dorożki — jechała elegancka Warszawa, świat artystyczny, lśniły cylindry, bawiły oko barwne i fantazyjne stroje dam.

Warszawski dorożkarz posiadał swój własny, oryginalny styl, nie podobny zupełnie do krakowskiego czy wiedeńskiego „fiakra" — nosił się z godnością, powagę i swoistą elegancją, z namaszczeniem spełniając wszystkie swoje czynności na koźle. Granatowy płaszcz błyszczał dwoma rzędami zawsze wyczyszczonych guzików, a nieodzownym dodatkiem był wytworny bat, z którego głośne „strzelanie" należało do największego fasonu.

Dzisiaj... nie słychać strzelania z batów, pozostał wprawdzie warszawski dorożkarz, ale jakże inny od tego z przed lat. Bieda odsunęła elegancję na plan dalszy, jeśli nie ostatni, przygłuszając, co gorsza, poczucie godności dorożkarskiego stanu, smutne doświadczenia nauczyły go być „cwaniakiem" pierwszej klasy, a ciągła pogoń za marnym zarobkiem oderwała go od rodziny i środowiska.

Ale dajmy głos samym dorożkarzom.

Zarobki

— Dziś, proszę pana, wyjechałem o 7-ej rano i teraz — a było już dobrze po południu — mam dopiero złotówkę. Jak dzień „dobry", to uzbiera się koło 7 zł., a dużo jest i takich, gdzie człowiek z 4 — 5 zł. do domu wraca.

— Siedem złotych —wtrąciłem — to zupełnie nieźle jak na dzisiejsze czasy.

— A utrzymanie konia, a stajnia, wozownia, remonty, gumy, podatki... — przerwał mi chór zebranych koło mnie dorożkarzy. Dla nas, panie, to tylko 2 do 3 złotych z dnia się zostaje.

— A na wypadek choroby, niezdolności do pracy, czy wypadku, mają Panowie jakieś ubezpieczenie?

— Żadnych, zupełnie żadnych, —jak choroba, to żona, albo ktoś z rodziny leczy, a na starość... —tu mój rozmówca zamyślił się... — a bo mało to starych dorożkarzy?

— A może to i lepiej, że ubezpieczeń żadnych nie mamy, to i nie znamy Kasy Chorych, formularzy, papierków i innych przyjemności. Mniejszy żal do świata.

Koń...

— Ile kosztuje utrzymanie konia dziennie?

— Samo utrzymanie kosztuje przeciętnie 3 złote dziennie — ale przecież dochodzi jeszcze stajnia — liczyć można 4 złote.

— Koń — proszę pana — to przyjaciel i żywiciel, człowiek może nie zjeść, ale koniowi trzeba dać — nasze szkapy są dobre i mądre. Widział pan, jak same ruszają na postoju?

— Widziałem. A czem się tłumaczy, że nietkórzy z panów obchodzą się z końmi bardzo źle?

— To nie dorożkarze, panie — to albo żydzi, co to nikogo uszanować nie potrafią, albo młodziaki, co się chwytają za każdy zawód — byle dalej. My prawdziwi dorożkarze, wiemy czym jest koń i jak się z nim trzeba obchodzić.

Żydzi

— Żyd — odzywa się ktoś znowu — i konia męczy i do człowieka odnosi się jak do wroga.

— Czy dużo jest dorożkarzy żydów?

— Wszystkich jest nas chyba z 1800 — a żydów będzie więcej niż połowa.

— A to jest najważniejsze, że żydzi popierają tylko swoich — żaden żyd do polskiej dorożki nie wsiądzie, a Polacy, nie uważają, biorą „jak podleci".

— Trzeba to zmienić —stwierdzają wszyscy.

A podatki...

— Wspomnieli panowie o podatkach — jak z tym jest?

— A no płaci się: 5 zł. za numer, 5 zł. za numer plecowy, 75 zł. brukowego i za rejestrację 1... kary, to przecież też podatki. Nie?

Usiłuję wytłumaczyć różnicę między podatkami a karą. Przerywają mi jednak stwierdzeniem:

— Kary to u nas zwyczajna rzecz, za wszystko płaci się karę, złotówkę, dwie, trzy... stale, czy to nie podatek?

Stary dorożkarz

Patrzą na mnie niebieskie, jak u dziecka, oczy staruszka, z pod obwisłych siwo - żółtych wąsów wygląda krótka, trzcinowa cygarniczka, pykając miarowo, mówi wolno i z przekonaniem:

— Czterdzieści lat już jeżdżę, — dawno, prawda? Jeszcze tramwaje konne chodziły i płaciło się według klasy: 10, 12 i 14 groszy. Czasy były zupełnie inne, — Moskal był, ciężko było, ale naród był lepszy, dziś tylko za pieniądzem goni.

— Bo bieda — replikuję.

— Bieda jest, wiadomo, wielka — ale czy nie dlatego, że ludzie tylko na pieniądze patrzą? Mnie się widzi, że dlatego. Dawniejszy dorożkarz — westchnął to pan, a dzisiaj, to nędzarz.... Trzeba zmiany, panie.

Ktoś podszedł do dorożki. — Wolny?

— Wolny. — Przepraszam — Dowidzenia.

— — — — —

Rozmowa skończona. Nowa porcja żalów, skarg i trosk ludzi pracy — takie są dzisiejsze czasy. Ale z rozmów z tymi ludźmi widać, z oczu im poprostu patrzy, że czują swoją krzywdę i nienormalność położenia. „Trzeba zmiany" — te słowa były powiedziane mocno i twardo.

W. V.

W Moskwie wydano rozkaz wykonać go mają związki zawodowe

Znamienne uchwały Międz. Federacji Zw. Zaw.

W Paryżu odbyła się konferencja Międzynarodowej Federacji Związków Zawodowych z udziałem najwybitniejszych przywódców socjalistycznych. Zajmowano się oczywiście przede wszystkim sprawą Hiszpanii, bo hiszpańscy komuniści i anarchiści dostają cięgi. „Naszych biją" woła konferencja Federacji Związków Zawodowych i takie zalecenia daje robotnikom wszystkich krajów „klasy robotnicze wszystkich krajów zorganizowanych powinny przez jednoczesną akcję wobec opinii publicznej i rządów dążyć do tego, aby na mocy umowy międzynarodowej i osiągniętej z inicjatywy rządów francuskiego i brytyjskiego przywrócono całkowitą swobodę handlu z Hiszpanią republikańską, której obrona winna stanowić najważniejszą troskę proletariatu całego świata".

Poco — pytamy — ubierać się w piórka Federacji Związków Zawodowych — lepiej odrazu zgłosić swój adres do III Międzynarodówki, bo i tak robota jest tak przejrzysta, że na stare kawały „obrony robotnika, wolności e. t. c. nikt nie da się nabrać. W Moskwie wydano rozkaz — wykonać go mają związki zawodowe wszystkich krajów — w obronie hiszpańskiego komunizmu.

Najważniejszą troską polskiego robotnika — nie jest wcale obrona rządu madryckiego — a potęga i siła Polski.

40.000 ha w rękach żydowskich

na terenie jednej tylko Wileńszczyzny

Jak żydzi wrastają w polską ziemię

Wileński korespondent „Kuriera Poznańskiego" podaje groźne takty wykupywania ziemi przez żydów.

„Powiat oszmański — 800 ha ziemi w rękach żydowskich. Osiedli na niej żydzi stanowią 824 rodziny. Większość z tych gruntów przeszła w ręce żydowskie w tym roku, a nabyta została z parcelacji majątków Ważyńskich, Żylińskich, Sasinowskich, Umiastowskich i hr. Hutten-Czapskiego. Powiat ten dotąd zaliczał się do najbardziej polskich na Wileńszczyźnie z dużymi tradycjami ziemiańskimi.

W pow. święciańskim osiadłych na roli — 385 rodzin żydowskich; w turgielskim — 276, trockim — 343, lidzkim 234, wilejskim — 76, worniańskim — 161, rbacławskim — 134 gębockim — 182; w innych okolicach Kalwarii — 67, Brzostowicy — 52, Zdzięcioła — 36, Grodna — 61, Świra — 44, Wołkowyska — 265, Knyszyna — 24, Mior — 252, Bieniakoń — 262, Słonima — 231. Dąbrowy — 42, Łunny — 4, Radunia 53.

Prócz tego w obrebie miasta Wilna 30 rodzin żydowskich posiada gospodarstwa rolne, wykupione przy parcelacji gruntów podmiejskich.

Ostatnio, prócz ataku na pow. oszmiański, żydzi przeprowadzili ofensywę na powiat lidzki, wykupując połowę olbrzymiego majątku Iwie.

40.000 ha ziemi jest dziś na Wileńszczyźnie po 16 latach wcielenia do Polski, a po 10 rządów „sanacyjnych" w rękach żydowskich.

Mało tego. Chciwa a konsekwentna ręka sięgnęła po nasze przepiękne jeziora w pow. święciańskim, zabierając 8 jezior t. zw. dubickich w swe posiadanie.

W tym pięknym okresie „radosnej twórczości" od r. 1927 do 1936 r. według zebranych danych 15 procent nieruchomości i większych posiadłości ziemskich przeszło na Wileńszczyźnie w obie ręce — Litwinów i żydów, przeważnie tych ostatnich".

Nie trzeba komentarzy. Liczby najdobitniej mówią. Zróbmy jednak małe obliczenie. W ciągu 10 lat 15 procent majątków przeszła w ręce żydowskie.

Wielki wiec akademicki

odbył się w Poznaniu

Komitet złożony z przedstawicieli największych organizacyj na U. P. zwołał w dniu 30 października wielki wiec, poświęcony zagadnieniom uczelnianym oraz sprawie gdańskiej i frontu ludowego.

Wiec zagaił p. Kempiński, witając prorektora, prof. Jonsehera i kuratora „Bratniej Pomocy", prof. Dobrowolskiego. Po omówieniu działalności komitetu w czasie wakacyj, dzięki której na pierwszym roku studiów na wszystkich wydziałach U. P. nie ma ani jednego żyda, przemawiali kolejno pp.: Gołański, Brunka i Wolniewicz.

Treścią ich wywodów było żądanie rozwiązania osławionej „Ligi", Towarzystwa Przyjaciół Młodzieży Akademickiej, przywrócenie zniesionych przez Jędrzejowiczów katedr uniwersyteckich, zawieszenie krzyży we wszystkich salach i pracowniach uniwersyteckich, przywrócenia autonomii uniwersytetom, ograniczenie napływu Niemców i Ukraińców na poznańską uczelnię. Nadto mówcy omówili prawa Polski do Gdańska i konieczność walki z działalnością żydokomuny, kryjącej się za szyldem „frontów ludowych".

Po uchwaleniu rezolucyj wzywających wszystkie uczelnie do wprowadzenia „numerus clausus" dla żydów, wyrażających potępienie Legionu Młodych i Z. P. M. D. jako organizacyj, które ułatwiły akcję komunistyczną na wyższych uczelniach oraz manifestujących wolę bronienia praw Polski do Bałtyku i Gdańska, uczczono minutą milczenia poległych w walce o Wielką Polskę.

Potężnym Hymnem Młodych, śpiewanym przez 1500 młodych piersi, zakończono wiec.

(h. s.)

Druga i trzecia międzynarodówka

zawarły przymierze

BERLIN, 31. 10. (tel. wł.). — „Völkischer Beobachter" donosi z Paryża, że na tajnym posiedzeniu II i III międzynarodówki uchwalono porozumienie w sprawie udzielenia pomocy rządowi madryckiemu.

Dziennik zaznacza, że należy spodziewać się w najbliższych dniach „mobilizacji mas" we Francji dla wywarcia nacisku na rząd Bluma. Podobnych wystąpień należy się spodziewać również i w innych państwach.

„Rób pan, jak możesz..."

Pouczającym jest proces b. starosty w Działdowie, p. Twardowskiego, rozstrzygnięty ostatnio przez sąd apelacyjny w Poznaniu. Sąd znacznie obniżył karę. I-sza instancja wymierzyła Twardowskiemu 4 lata więzienia, obecnie natomiast otrzymał tylko 2 lata i to z wliczeniem aresztu śledczego.

W uzasadnieniu wyroku sąd apelacyjny podkreślił, że o ile woj. Kirtiklis dał staroście Twardowskiemu polecenie wydawania pieniędzy na cele polityczne, to starosta powinien był je bezwzględnie odrzucić, jako niezgodne z prawem.

„Kurier Poznański" podaje takie szczegóły z rozprawy:

„Dużą sensacją w procesie były zeznania wojewody pomorskiego, Kirtiklisa. Uczynił on odpowiedzialnym całkowicie osk. Twardowskiego za wytworzony stan w powiecie działdowskim i zaprzeczył twierdzeniom oskarżonego, aby mu dawał polecenia.

Na zapytanie prokuratora o ową „kiełbasę wyborczą", oświadczył, że wiedział o stosowaniu jej w innych starostwach, więc przypuszczał, że stosowano ją również w Działdowie.

Prok.: Czy pan wojewoda dał carte blanche dr. Twardowskiemu?

Woj. Kirtiklis: Tak — na uczciwe. Na nieuczciwe — nie. Nie wykluczam, że mówiłem: „Rób pan, jak możesz".

Obrońca: Czy pan wojewoda użył słowa „koronkowa robota"?

Woj. Kirtiklis: Nie. Moje wyrazy to: „życie nie jest romansem" także „w szczękę". Wyrażenia „koronkowa robota" nie używam.

Oskarżony Twardowski oświadczył w procesie grudziądzkim m. in., że „wojewoda pomorski stosował metody nie odbiegające od Al Caponne'a, oraz, że wybudował sobie w Juracie luksusową willę, co jest niedopuszczalne".

Prokurator zapowiedział wówczas, że oskarżony Twardowski pociągnięty zostanie osobno do odpowiedzialności za te zarzuty pod adresem wojewody pomorskiego. Jak wiadomo, dotychczas to nie nastąpiło."

Trzeźwy sąd, wytrwałe ręce i dobra organizacja

Przemówienie Prezesa Centralnego Komitetu Oszczędnościowego R. P. wygłoszone przez radio w dn. 31 października b. r.

Okres, na który przypada obecnie Międzynarodowy Dzień Oszczędności, różni się znacznie od lat ubiegłych.

Jeśli hasło „sami dla siebie i o własnych siłach" było uważane przez wielu ekonomistów za frazes, to okazało się, że ono jedynie wytrzyma to próbę życia. Narody, rozbudowują u siebie warsztaty pracy, i jak gdyby nadrobić chciały stracony czas, organizują własną wytwórczość.

Program tak pomyślany nie da się inaczej przeprowadzić, jak drogą wciągnięcia do jego realizacji najszerszych mas. Chodzi tu o t. zw. szarego człowieka. Przyłączam się do głosów, że jest to niesłuszna nazwa; proponuję, aby mówić nie „szary człowiek", lecz „gospodarny człowiek". Gospodarny człowiek zdał w większości krajów egzamin. Tam, gdzie uwierzył w dzień jutrzejszy, batalia o lepsze jutro została wygrana.

Pozostaje nam niezachwiane prawo: prawo czujności i obrony własnego interesu narodowego. Gdy obywatele wykazują energię, wolę pracy i zwycięstwa, gdy góruje u nich instynkt przyjmowania dobra, a odrzucania zła — wówczas mówimy, że naród, do którego należą — jest potężny. Program ekonomiczny, wysuwający do rzędu haseł naczelnych budowę o własnych siłach, jest obecnie wyrazem jedności i trzeźwości.

W ciągu całych stuleci Polska zasypywana była gotowymi wyborami, a gdy w ościennych krajach wystrzelały kominy fabryczne, polska młodzież chętniej zaprawiała się do teoretycznych studiów. Słowo szewc, krawiec, cieśla zamiast być — jak na to w pełni zasługuje — określeniem zaszczytnym, było często pogróżką dla młodzieńca. A przecież nie ma bezwzględniejszej, prostszej i bardziej zrozumiałej prawdy jak ta, że jedna jest droga do uzyskania dobrobytu: dobrze zorganizowana praca. Brak nam podstawowego czynnika dla gospodarki, t. j. kapitałów. Dla ich uzyskania przy wytężonej pracy musimy stale wartość pieniądza naszego umacniać, musimy kapitały tworzyć, nawołując do pracy i oszczędności, tych dwóch podstawowych warunków życia gospodarnego.

Zmniejszanie wydatków na przedmioty zbędne i zwiększanie ich na zasilanie pracy, wytwarzającej produkty powszechnej potrzeby — oto celowość gospodarcza. Ściśle biorąc, bogactwo — to trzeźwy sąd, to — wytrwałe ręce, to — funkcjonujące maszyny, ujęte w ramy dobrej organizacji.

Polska jest dotąd krajem małych potrzeb. Trzeba nam więcej butów, więcej ubrań, więcej książek, więcej maszyn. Ale skąd je wziąć? Przecież ich nie przyniesie nikt w podarunku dla 34 milionów ludzi. Dokonać tego dzieła nie da się inaczej, jak przyjmując dla każdego obywatela za naczelne hasło — hasło pracy, a za symbol działań gospodarczych — rzetelność i solidność.

Sami, nie oglądając się na innych, musimy przystąpić do umacniania polskiej siły ekonomicznej. Ważną rolę ma tu do spełnienia oszczędność, czyli tworzenie zbiorowym wysiłkiem wielkich zasobów, których celem jest podniesienie siły narodu.

Kasy oszczędności, jako zbiornice wielkich kapitałów, mają do spełnienia doniosłe posłannictwo: krzewienie w społeczeństwie myśli ekonomicznej. Zarządzając majątkiem milionowych rzesz ludności, dźwigają one odpowiedzialność za gospodarkę funduszami, gromadzonymi pod znakiem zaufania i wiary.

GIEŁDA PIENIĘŻNA

W dniu dzisiejszym zebranie giełdy nie odbyło się.

W obrotach prywatnych tendencja dla papierów procentowych i akcji utrzymana.

7 proc. poż. stabilizacyjna 482.50; 3 proc. prem. poż. inwestycyjna I em. 67.75; II em. 68.50 — 68.25; 4 proc. poż. konsolidacyjna (odcinki grubsze) 51.50; (odcinki drobniejsze) 50.50. (W dniu wczorajszym powinno być: odcinki grubsze 51 i 3/8 — 51.75; odcinki drobniejsze 50.50 — 50.75).

W obrotach prywatnych pożyczki dolarowe: 8 proc. poż. z r. 1925 (Dillonowska) 77.25: 7 proc. poż. śląska 66.50; 7 proc. poż. m. Warszawy (Magistrat) 66.25 — 66.00.

MICHAŁ WSZERAD 34)

PANI PREZES i S-KA

Powieść obyczajowa

XVIII.

Pracowity dzień miał Turawski. Natychmiast po przybyciu ze wsi telefon do swego zaufanego. Zjawił się na oznaczoną godzinę.

— Dziękuję za ostrzeżenie! Szkoda tylko, że list nie przyszedł wcześniej, bylibyśmy ptaszka schwycili do klatki.

— Było to niemożliwe panie majorze. A szkoda...

— Ale jakżeście wyśledzili tego „Rumuna"?

— Ścisła inwigilacja.

A to bestia dopiero! — Major zapalił drugiego już papierosa. — Kręcił się po folwarku, aż się wkręcił do gabinetu na brydża. Sprytny, ale naiwny. Powinniśmy go jednak schwytać. Jak tam z nim dalej?

— Narazie znikł...

— To się może nazywa „ścisła inwigilacja"? — rzucił uszczypliwie.

— Nie gorsza od tej, którą stosuje porucznik Kasprzyk — odciął przybyły.

— No... tak.

Chwila ciszy. Turawski siedzi w foteiu klubowym. Głowę podparł ręką. Myśli.

— Proszę o wszystkie dane tyczące się tego „Rumuna".

— Natrafiłem na niego, obserwując działalność „Towarzystwa dla handlu z koloniami"...

— Co?! — przerwał major.

— Skąd to zdziwienie?

— A bo jesteśmy na jednym tropie... „jednak Kasprzyk..." — pomyślał z uznaniem. I odrazu:

— Cóż Stendt?

— Właśnie...

— Ale co „właśnie"?

— Otóż tu mam pewne wątpliwości, chociaż... pan major ma możność bliższej obserwacji, aniżeli ja. Poza tym — dyrektor... mętna figura, wielce mętna figura... Radzę obserwować i tego Krówkę... Pan się śmieje panie majorze... wiem, wiem... ale ja się będę śmiał ostatni...

— A Taubman? Taubman?!

— Nie sądzę. Widzi pan, panie majorze, przez redakcję przewija się diabeł wie kto. Zupełnie jak przez dworzec kolejowy. Ostatnia patriotyczna impreza prasowa zainicjowana przez niego, rzuca nań raczej dobre światło. Oczywiście mogą to być tylko pozory...

— Napewno pozory.

— Skąd pan major wie? — oczy patrzą bystro.

— Obserwuję go oddawna. Ja wogóle, rozumie pan, do żydów nie mam zaufania.

— Hm... to prawda. My jednak w naszej pracy musimy trzymać się wypróbowanych prawd. „Niema zasady bez wyjątków" mówi przysłowie. Dobre przysłowie. Pozwala bowiem wciągnąć kogoś i w rubrykę „zasada" i w rubrykę „wyjątek".

— Sprytny pan jest.

— Spryt to już jest zasada bez wyjątków.

Roześmieli się obaj.

— Mam wrażenie — major zapalił nowego papierosa — że jednak niedługo będzie trwał nasz pościg. Jesteśmy już chyba na finiszu.

— Mam i ja takie wrażenie.

— A chciałbym już raz z tem skończyć. Denerwująca sprawa.

— I to bardzo.

— Ani chwili wolnej, ani miejsca wolnego. Tańczę i obserwuję, idę ulicą i obserwuję, gram w karty, piję wino, jem — ciągła obserwacja. „Wyjdą, cholery, na przeciw mnie"! Myślałem, że chociaż w tych zabitych deskami Wronkach będzie spokój. No i tam za mną wleźli. Pojęcie ludzkie przechodzi!

— Spokój i opanowanie, oto tajemnica powodzenia akcii

— Znowu zasada! Jestem więc wyjątkiem.

Przybyły pokręcił głową.

— Nie wolno.

— Ja wiem, że nie wolno. Więc żartuję. Jestem zresztą jaknalepszej myśli. Są, jak się przekonałem naiwni.

(D. c. n.)

W czerwonej Francji

Minister dezerterem i zdrajcą?

Sprawa Salengro groźna dla rządu Bluma

Paryż, w październiku.

Ledwo ucichły ostatnie odgłosy afery Stawiskiego, a już Francja „la doulce France" staje przed nową sensacją polityczną, również o posmaku afery. Oto właśnie ukazała się w prasie enuncjacja rządowa w sprawie kampanji prowadzonej na łamach tygodnika „Gringoire" przeciwko ministrowi spraw wewnętrznych, p. Salengro z racji jego zachowania się w czasie Wielkiej Wojny.

P. Salengro, mer miasta Lille, największego ośrodka przemysłowego północnej Francji, od maja r. b. minister spraw wewnętrznych w rządzie Bluma, jest jednym z najwybitniejszych działaczy socjalistycznych we Francji. Zażywa dość dużej popularności wśród robotników i cieszył się opinją dobrego administratora. Stąd promocja na tak wysokie i odpowiedzialne stanowisko, na którym jednak nie zabłysnął. Zbytnia pobłażliwość p. Salengro dla strajków okupacyjnych, bezczynność wobec prób socjalizacji fabryk, niesłychana we Francji stronniczość na rzecz Frontu Ludowego ze szkodą bezpieczeństwa publicznego, wskutek czego komuniści i socjaliści pewni są zupełnej bezkarności (afera Formysin), nieudolność w zapobieganiu szerzącej się anarchji, przysparzają p. Blumowi wiele poważnych trudności i zapewne nocy bezsennych, spędzonych nad wynalezieniem sposobu unieszkodliwienia zbyt niewygodnego ministra.

Wszystkie jednak zarzuty usuwają się w cień wobec jednego, zasadniczego — oskarżenia o dezercję z pola walki, a nawet zbrodnię zdrady na rzecz Niemiec w czasie Wielkiej Wojny.— Zarzut, jak widzimy, straszny i dyskwalifikujący w życiu publicznym nawet francuskim, gdzie jeden z szefów komunizmu, Marty, chlubi się wywołaniem rewolty we flocie francuskiej. Ale Marty nie jest i nie będzie, chyba, ministrem.

Tło sprawy — „afery Salengro" —jest dość niejasne, a cały jej przebieg wskazuje na to, iż trudno jest oczekiwać pełnego jej oświetlenia. P. Salengro był w czasie wojny cyklistą - łącznikiem w 233 pułku piechoty. W październiku 1915 r. pułk ten znajdował się na froncie w Szampanii w pobliżu Reims przy sławnym z komunikatów folwarku Navarin i wystawiony był na bardzo ciężkie ataki niemieckie, prowadzone z ogromnym nakładem środków niszczących. Jeden z takich ataków w dniu 6 października został odparty z tak wielkimi stratami, że dopiero następnego dnia zdołano przeprowadzić zbiórkę batalionu, w którym służył p. Salengro. Salengro był na zbiórce, lecz wieczorem tegoż dnia przepadł bez dalszej o sobie wieści. Zeznania niezmiernie jednolite i jednomyślne współtowarzyszy p. Salengro z batalionu, kpt. Damois i Lafaux, sierżantów Jourdin i Robitaille i szeregu innych, złożone na ręce redakcji „Gringoire'a", oskarżają p. Salengro o tchórzostwo w czasie ataku, a następnie o to, iż zdezerterował do nieprzyjaciela, korzystając ze względnie spokojnej nocy, jaka nastąpiła po wspomnianym wyżej ataku. W nocy tej nie słyszano strzałów ze strony niemieckiej, a tylko okrzyk „kamerad" p. Salengro, wszystkich zaś zadziwiła ochoczość, z jaką Salengro „przesadził" druty kolczaste, aby poszukiwać ciała zabitego kolegi. Świadkowie ci równie stanowczo stwierdzają, iż cała kompania, batalion i jego dowódca odnieśli nieodparte wrażenie dezercji, czego skutkiem był odpowiedni raport i oskarżenie Salengro przed sądem polowym 51 dywizji, który według deklaracyj świadków miał skazać Salengro zaocznie na śmierć. Po powrocie p. Salengro z niewoli, po wojnie, wyrok ten, dzięki staraniom przyjaciół politycznych, został zniesiony. Tyle świadkowie naoczni zachowaniu się Salengro i rozprawie sądowej.

Natomiast inaczej wygląda sprawa dokumentów, jedyny mocny punkt obrony Salengro, dlatego, iż, jak dotychczas, nie ma ich wogóle! Nie ma więc wyroków sądu polowego i sądu rewizyjnego. P. Salengro bronił się najpierw tym, iż wogóle nie miał żadnej sprawy o dezercję, a przyparty do muru, oświadczył, że sąd uwolnił z tego zarzutu. Archiwa wojskowe jeszcze żadnych dokumentów, ani na poparcie tezy „Gringoire'a", ani Salengro nie ujawniły. Mogą ich też nie zawierać. Nie darmo ministrem wojny jest radykał i mason Daladier, gorący zwolennik frontu ludowego, a od rozprawy upłynęło już 20 lat!

Salengro milczał lub bronił się wykrętami. Daladier milczał, lecz „badał" archiwa. Blum zapowiedział zaś zamknięcie ust prasie niezależnej przez nową ustawę prasową. Ten objaw zdenerwowania świadczy, że sprawa jest jednak bardzo poważna. Enuncjacja wspomniana na wstępie zapowiada zbadanie archiwów sądów polowych, co zapewne potrwa czas dłuższy. Faktem jest, że w stosunku do urzędującego ministra otwarto postępowanie śledcze. Normalnie minister ten zmuszony byłby do ustąpienia, p. Salangro zaś nadal rządzi ministerstwem.

Coprawda nie ma idealnej atmosfery do pracy. Codzienne ataki prasy, szyderstwa w pismach i w parlamencie wyrobiły mu rozgłos, o który zapewne nie dbał. Przydomek „cykliste" przykleił się już do jego osoby i stanowi podstawę wielu żartów i karykatur. Jedna z nich przedstawia p. Salangro (oczywiście w stroju cyklisty) jako zwycięzcę wyścigu kolarskiego Paryż — Berlin 1915 r.... po przez okopy stron walczących. Inna robi z niego nędznego tchórza, który na widok frontu stracił panowanie nad swymi funkcjami fizjologicznymi. (Podajemy jedną z takich karykatur zamieszczonych w tygodniku „Gringoire").

P. Blum ma więc ciężki kawałek do zgryzienia. Salengro znienawidzony jest przez umiarkowanych radykałów, bez których poparcia nie ma mowy o utrzymaniu obecnego rządu. A zdaje się, że mimo wszelkich wysiłków całkowite wybielenie p. Salengro jest niemożliwe. Prawdopodobnie więc przy najbliższej sposobności, podczas zwykłych i częstych we Francji przesileń gabinetowych, z galerii kandydatów na wielkich mężów stanu zniknie figurka niewielka, o bardzo wydatnym i śpiczastym nosie, zadowolonej ze siebie minie i drobnomieszczańskim wyglądzie. Nos p. Salengro ma tendencję do zwieszenia się na kwintę.

St. Niecielski.

W PIERWSZEJ LINII OKOPÓW



Salengro: Panie sierżancie, jeżeli krew ma zapach g.... — to ja jestem bardzo ciężko ranny.

Młodzież narodowa odrodzi handel

Już dziś widoczna jest poprawa

Optymistyczny głos w ankiecie ABC

P. Jan Pogorzelski naogół optymistycznie patrzy na poprawę stanu kupiectwa polskiego, sądzi, że właściwie tylko w Małopolsce i b. Kongresówce zawód kupca jest jeszcze niedoceniany; a powody podaje takie:

„Przyczyna w tym, że Kupiectwo Wielkopolskie zawodowo wykształcone, dobrze zorganizowane i społecznie wyrobione tym samym zjednało sobie poważanie i zaufanie społeczeństwa, czego nie można było powiedzieć o Kupiectwie innych Zaborów.

W ostatnich czasach przy pomocy pionierów Kupiectwa Wielkopolskiego i w innych dzielnicach Polski do Kupiectwa napływają ludzie inteligentni i zawodowo wykształceni, którzy rozumieją potrzebę silnej organizacji.“

Niechęć młodzieży do handlu to — według p. Pogorzelskiego **przede wszystkim wypływa ze świadomości, że pracujemy na utrzymanie żydów. „Jeden Polak utrzymuje 4 żydów“.** Poza tym brak odpowiedniego wychowania i nastawienia źle wpływa na zrozumienie potrzeb kupiectwa i jego znaczenia. Kombinacje żydowskie hamują rozwój naszego handlu.

Polak wychowany po katolicku, postępujący w zgodzie ze swym sumieniem płacił i płaci podatki do ostatniego grosza, nieraz do zlikwidowania handlu, nie urządza złośliwego bankructwa i nie otrzymuje zapomogi z Ameryki i Kas Bezprocentowych. Natomiast żyd-kupiec z ustawami podatkowymi daje sobie radę.

Buchalterię „uczciwą“ prowadzi żyd z rodziną.

Powszechnie uprawiane przez żydów sztuczne bankructwa na niekorzyść fabrykantów wzbogacają kupców żydowskich. Jeżeli do tego dodamy pomoc żydomkupcom z Ameryki i z Kas żydowskich bezprocentowych, to zupełnie zdajemy sobie sprawę z trudnego położenia kupiectwa polskiego w walce z bogatym kupiectwem żydowskim.

Odpowiedź p. Pogorzelskiego — kończy się akordem otuchy na przyszłość, bo choć stwierdza nasz korespondent — że Warszawa nie rozumie jeszcze porzogi zagadnienia, to jednak:

„Mamy nadzieję, że młodzież i to w szeregach narodowych zapoczątkuje nowe życie Polski.“

Normalne ceny w bufetach kinowych

Niezadowolenie publiczności z wygórowanych cen w bufetach kinowych, które znalazło swój wyraz i odbicie na łamach prasy stołecznej, odniosło pożądany skutek. Jak się dowiadujemy, bufety w głównych śródmiejskich kinach stolicy obniżyły ceny do poziomu cen normalnych, obowiązujących w sklepach. Pożądana i słuszna inowacja wpłynie niezawodnie na zmianę stosunku publiczności do bufetów, w których ceny nie będą już odstraszać i odpychać nikogo od nabycia i konsumcji słodyczy.

Polemika

Niedawne to dzieje, kiedy to konserwatyści z „Czasu“ byli główną ostoją reform politycznych płk. Sławka. Z entuzjazmem referowali, przemawiali, uchwalali i bili brawo.

Niesalonowo

Płk. Sławek przestał być widoczny w przednich szeregach, więc „Czas“ przestał się zachwycać nim i jego dziełem. Oto są wymogi „polityki realnej“, której jest wyrazicielem. Pisze więc bez sentymentu:

„A słuszność względnie błędność każdej teoretycznej koncepcji, da się stwierdzić w sposób ścisły jedynie na mocy doświadczenia.

To doświadczenie mamy obecnie poza sobą. Izby parlamentarne obrane na zasadzie nowego systemu wyborczego, przeszły przez roczną próbę, zdawały w ciągu pierwszego roku swego istnienia egzamin życiowy. Egzamin ten nie wypadł pomyślnie. Taka jest przynajmniej communis opinio, zarówno doktorów, jak szerokich mas. Opinię tą podzielamy.“

Po prostu „Czas“ jest zwolennikiem śmiałych eksperymentów nawet w zakresie Konstytucji. A teraz powiada, że się nie udało.

„Na całym świecie między innymi i w Polsce, wre walka ideowa, osiągając dawno nie spotykane natężenie. Doszło do tego, że nawet polityka zagraniczna, która z problemami ideowymi tak mało ma wspólnego, że nawet ta dziedzina do tych, albo innych kierunków ideowych zaczyna się naginać. Wszak mówi się dziś o możliwości „wojen religijnych“, czyli konfliktów, wynikłych nie na tle rozbieżności interesów poszczególnych państw, a na tle ich różnic ideowych. I w takiej chwili, gdy społeczeństwo dzieli się na tych, co sprzyjają prądom nacjonalistycznym, frontom ludowym, doktrynie chrześcijańskiej, myśli umiarkowanej, w chwili, gdy te zagadnienia wywierają najsilniejsze piętno na obliczu ideowym narodu, decydując o układzie sił politycznych w kraju, w takiej chwili dyskusje naszych izb przechodzą najzupełniej obok tych problemów. Cudzoziemiec, który by sobie chciał wyrobić pogląd o obliczu ideowo - politycznym społeczeństwa polskiego na podstawie dyskusji parlamentarnych, musiałby dojść do najzupełniej fałszywego wniosku, że Polska jest jakąś oazą na kontynencie europejskim, że jest to jedyny bodaj kraj, w którym konflikty ideowe nie istnieją.“

To się wam przecież uśmiechało przedtem, panowie! Chcieliście sejmu pod buławą płk. Sławka, byle był otoczony przyjaciółmi „Czasu“. A teraz, gdy zapełnił się sejm przedstawicielami „grupy książęcej“ i konserwatystów łódzkich — czegoś wam niedostaje? Wasze niezadowolenie wybucha w sposób wprost nieuprzejmy:

„Parlament dzisiejszy nie może być łącznikiem między społeczeństwem a rządem. Po pierwsze dlatego, że reprezentuje tylko jeden odłam społeczny, a po drugie dla tej prostej przyczyny, że odłam ten jest niezorganizowany. Parlament ten nie jest również żadną klapą bezpieczeństwa, bo wszystkie naprawdę istotne konflikty społeczne rozgrywają się poza nim. To też taki parlament pozbawiony jest wszelkiego politycznego znaczenia.“

Ej, panowie. Jak można! A gdyby tak wrócił do głosu pułkownik Sławek i przeczytał wasze słowa? To taka wdzięczność za to, że was przed laty zebrał w Dzikowie?

Czosnek i woda kolońska

Doprawdy wolę wrócić do żydów, odkąd w „Czasie“ zapomnieli o regułach salonowego wychowania. Tam przynajmniej tego nie szukam, bo zapach czosnku przytłumia zawsze woń nawet najlepszej wody kolońskiej.

Oto „Nasz Przegląd“ w polemice z naszym pismem, zawsze nazywa nas „Nowiny Codzienne“ i musimy dopiero zgadywać, że to o nas mowa. Czytamy:

„Jeszcze intensywniejszą agitację pogromową prowadzi organ O. N. R. „Nowiny Codzienne.“

Wobec tego, że nieprzyjazne nam państwo żydowskie tak nas z reguły nazywa, choć każdy może przeczytać, że nosimy nazwę „ABC — Nowiny Codzienne“ to zmuszeni jesteśmy do zastosowania odwetu międzynarodowego. Ponieważ „Nasz Przegląd“ nosi także podtytuł „organ niezależny“ — przeto będziemy go stale nazywali „Organ niezależny“ przyczym, dla uniknięcia nieporozumień, dodamy w nawiasie „(od Polaków)“. O tem czytelnicy zechcą na przyszłość pamiętać.

Żywienie z misy

A więc „Organ niezależny (od Polaków) pisze, polemizując z naszym artykułem:

„Nie wiemy, jaki to „działacz żydowski“ powiedział, że pogrom jest dla żydów lepszy niż bojkot. Ale wiemy, że p. premier potępił zarówno gwałty fizyczne jak i bojkot ekonomiczny, uznawszy jedno i drugie za szkodliwe dla Państwa. Tymczasem organ młodo-endecki już po pogromie nawołuje do bojkotu i wygłodzenia żydów. Oto są te koła, o których red. Rzymowski mówi, że bez ich współdziałania awanturnicy na wszechnicach nigdyby się nie ważyli na stosowanie teroru.“

Pozwalamy sobie przypomnieć, że p. Składkowski powiedział: „Walka ekonomiczna i owszem!“ Na tę walkę mamy więc nawet i pozwolenie władzy. „Organ niezależny (od Polaków) bierze właśnie życzenia za rzeczywistość. I jeszcze jedno. Wygładzać żydów nie zamierzamy, nie będziemy im tylko dawać jeść z naszej misy. Taka swoboda należy podobno do „elementarnych praw obywatelskich“.

To jest tak:

„Etyka“ żydowska

P. Sceptyk B. widzi źródło wszystkich niedomagań naszego kupiectwa we wpływie żydowskim. „Handel, pisze p. Sceptyk — stanowił prawie niepodzielny przywilej żydów, tych mistrzów deprawacji każdej dziedziny pracy. Dobrze nam znana jest ich etyka kupiecka, której zasadą jest oszustwo na wartości i cenie towarów, cały ich tak znany „rozum“ polega na tym, aby klienta zamroczyć i o ile się da wyzyskać“.

„Istniały dawniej — pisze w innym miejscu p. Sceptyk domy handlowe i wielkie hurtownie, będące własnością chrześcijan, najwięcej pochodzenia cudzoziemskiego, którzy stając się patriotami polskimi i gorliwymi, obywatelami kraju, dbali o godność swego zawodu. Ich etyka i wysoka uczciwość zjednywała im szacunek ogólny i zaufanie.“

Stwierdzając upadek, wobec nieodpowiedniej polityki —tych solidnych firm, p. Sceptyk wskazuje, że taki stan rzeczy nie zachęci młodzieży do pracy w handlu. Pan Sceptyk stwierdza pesymistycznie, że popełnione błędy dadzą się naprawić łatwo, **tylko radykalna przebudowa i wykorzenienie wpływów żydowskich — może dać wyniki.**

Kolce bez róż

Kołtuneria lewicowa

„Polska Zbrojna“ tak pisze o tym, co w „Kurierze Porannym“ pisuje p. Rzymowski:

„To jeszcze nie świadomy bolszewizm — to tylko figurka z teatru marionetek, w którym rolę sznurków od kukiełek odgrywa najczęściej snobizm, pogoń za tanim efektem, za kawiarnianym poklaskiem, śmieszny w swym prymitywie koturn rzekomej postępowości, będący po prostu sui generis lewicową kołtunerię, zacofaniem“.

„Lewicowa kołtuneria“ to zjawisko którem warto się zająć. Słowa „Polski Zbrojnej“ są mocne, ale... zasłużone.

Dr. Muszkatenblit

Jednym z głównych wydawców „Dziennika Popularnego“ jest dr. „Jerzy“ Muszkatenblit. Nic dziwnego, że „Dziennik Popularny“ już zdobył sobie popularność w północnych dzielnicach miasta.

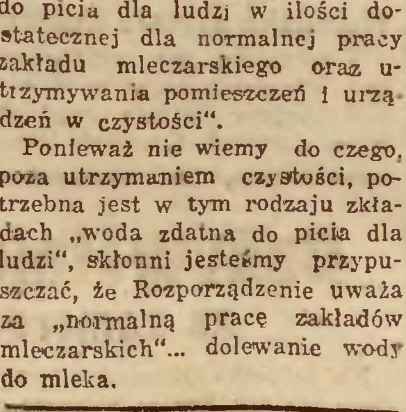
W swojem stanowisku w sprawie walk wyznaniowych i rasowych dr. Muszkatenblit nie jest podobno niczym skrępowany.

Woda do... mleka

W opublikowanych ostatnio przepisach o zakładach mleczarskich czytamy:

„Zakłady mleczarskie powinny być zaopatrzone w wodę zdatną do picia dla ludzi w ilości dostatecznej dla normalnej pracy zakładu mleczarskiego oraz utrzymywania pomieszczeń i urządzeń w czystości“.

Ponieważ nie wiemy do czego, poza utrzymaniem czystości, potrzebna jest w tym rodzaju zkładach „woda zdatna do picia dla ludzi“, skłonni jesteśmy przypuszczać, że Rozporządzenie uważa za „normalną pracę zakładów mleczarskich“... dolewanie wody do mleka.



Powódź w Małopolsce

Groźna sytuacja na rzekach

Częstochowa pod wodą

Wywołany długotrwałymi deszczami i topnieniem śniegów w górach przybór wód na rzekach, spowodował groźną sytuację na Podhalu, oraz w województwach krakowskim i kieleckim.

Częstochowa w niebezpieczeństwie

Wezbrane wody Warty wystąpiły z brzegów i zalały w Częstochowie dwie dzielnice: Sachalin i Dębie, wskutek czego musiano ewakuować mieszkańców kilkunastu domów. Woda przerwała wał ochronny i rozlała się na całym niżej położonym terenie, zalewając kilkadziesiąt ulic. Dzielnica Sachalin jest ze wszystkich stron otoczona wodą i około 200 domów jest zalanych. Przystąpiono do dalszej ewakuacji rodzin, w liczbie około 1.000 osób. Zmobilizowano większą ilość ludzi do prac mających na celu zasypanie wyrwy w wale ochronnym. W akcji bierze udział kompania pionierów, 3 kompanie strzelców, 70 strażaków oraz kilkanaście brygad robotniczych w liczbie 1.500 osób. Przybór wody trwa.

Zagrożone mosty

Zagrożone są mosty na Warcie i na Stradomce. W szczególnym niebezpieczeństwie znalazły się mosty pod Dzbowem, na drodze do Brzeżany, do Poczesnej i do Kamienicy. Zarządzono wstrzymanie ruchu na tych szosach i wysłano oddziały techniczne i drużyny robotnicze do przekopania tych szos, by umożliwić spływ wezbranej wody.

Uszkodzenie toru Radom — Kielce

Na terenie wsi Mijaczów zostało zalanych kilka domów mieszkalnych. Wobec zagrożenia mostów na Wiśle w powiecie stopnickim i pińczowskim, ustanowiono służbę techniczną na mostach pod Szczucinem i Nowym Korczynem.

Wskutek rozmoknięcia nasypów torów kolei Warszawa — Radom — Kielce, odcinek toru za stacją Miechów został poważnie uszkodzony. Ruch pociągów odbywa się powoli. Drużyny robotnicze umacniają tor.

Sytuacja na Podhalu

Poziom wody w Sole wzrósł do 3.30 m. pod Żywcem i 2.54 m. w Porąbce, czyli o 174 cm. po nad stan normalny. Kilkanaście gospodarstw wiejskich w Porąbce jest zagrożonych. Ludność ewakuowano.

Raba wystąpiła z brzegów. Przerwana została komunikacja w Uściu Solnym i zalanych zostało wiele budynków. Sytuacja w górnym biegu rzeki jest katastrofalna.

Rzeczka Rysinka zalała przedmieście w Myślenicach.

Młynówka przerwała wały ochronne w Dobczycach, zalewając 6 ulic.

Woda na Uszwicy opada, wskutek czego wznowiono przerwaną komunikację szosową.

Pod Gromnikiem woda zalała 400 m. szosy. Wstrzymano ruch na drodze Wieliczka — Gromnik.

Rzeka Białka zalała kilkanaście ulic w Białej. Komunikację w zalanej części miasta utrzymuje straż ogniowa. Zagrożony był budynek ratusza, który otoczono workami z piaskiem. Został uszkodzony budynek szkoły powszechnej i ochronki szkolnej. Dopiero późno w nocy woda zaczęła opadać. Usuwanie wody z zalanych mieszkań potrwa dłuższy czas.

Na Dunajcu poziom wody pod Nowym Sączem podniósł się do 2.16 m. Zalane zostały dwa przybrzeżne niżej położone osiedla. Duży przybór wody wykazuje również Kamienica, na której poziom jest o 25 cm. ponad normalny.

Poziom wody na Wiśle w Jawiszowicach wynosił 6 m. 70 cm., czyli o 4 m. 60 cm. ponad stan normalny. We wsi Pustynia poziom wody na Wiśle wynosił 4.04 m., czyli o 2.72 cm. ponad stan normalny.

Na Wiśle spodziewać się należy dalszego przyboru. Nadeszły meldunki ze stacji pomiarowych, że należy oczekiwać opadu wód na innych rzekach, ponieważ deszcze przestały w dorzeczu Wisły padać.

Na Sanie, mimo, że kulminacja minęła wczoraj, należy się spodziewać nowego przyboru, ponieważ od dwóch dni padają tam ulewne deszcze. Na Przemszy notowany jest dalszy przybór wody.

W Zagłębiu i na Śląsku

W Zawierciu woda na Warcie podniosła się o metr i zalała kilka domów na przedmieściach. Zalana też jest wieś Marciszów, której mieszkańców ewakuowano.

Wezbrały Olza i Odra i podniósł się stan wód w stawach i potokach w powiecie rybnickim. Sytuacja jest niepokojąca, ponieważ pada ulewny deszcz i woda przybiera. Licznym wioskom w tym powiecie grozi powódź.

W Warszawie

W Warszawie stan wody na razie nie budzi obaw. Dziś woda na Wiśle opada, mianowicie poziom jej zmniejszył się ze 192 do 179 cm. Przybór rozpocznie się dopiero w poniedziałek 2 listopada i będzie postępować stopniowo. Kulminacji należy się spodziewać w środę. Według dotychczasowych przewidywań, poziom wody na Wiśle pod Warszawą nie przekroczy stanu alarmowego i stolicy powódź nie grozi.

„Wódz” polskich komunistów

Niedoszły szef czerwonego rządu w Polsce kieruje akcją terroru przeciw trockistom

Dopiero teraz pisma paryskie ogłosiły nazwisko przewodniczącego trybunału sowieckiego, który skazał na śmierć 16 wrogów Stalina. Był nim Józef Unszlicht. Szczegół to o tyle dla nas ciekawy że **Unszlicht jest jednym z czołowych wodzów Komunistycznej Partii Polski** — w pewnym stopniu nawet jest wodzem naczelnym. Wśród „elity“ komunistycznej uchodzi ogólnie za przyszłego prezydenta, czy też premiera („predsownarkom“ — prezes Rady Komisarzy Ludowych) Polski. Zarazem przez szereg lat był najwybitniejszą osobistością Cze-ka (G. P. U.).

Żyd warszawski z zamoznej rodziny, świetnie „spolszczony“—zewnętrznie oczywiście. W b. młodym wieku znalazł się w szeregach Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy i odrazu przystąpił do walki o jej opanowanie. Już ok. 1911 r. nawiązał kontakt bezpośredni z Leninem i w imię czystego leninizmu podniósł w 1912—1913 bunt przeciwko dawnym wodzom esdeckim, ustanowionym przez Różę Luksemburg (której Lenin nie mógł znosić). Intrygi Unszlichta doprowadziły w Socjal-Dem. Król. Polskiego i Litwy do zupełnego zamętu Posługiwał się on w walce z przeciwnikami takimi środkami, jak oskarżenie Feliksa Dzierżyńskiego o stosunki z... carską Ochraną. Awantury te zakończyły się ogromnymi „wsypami“ — z końcem r. 1913. Zarówno Dzierżyński, jak Unszlicht, znaleźli się w więzieniu.

Po wybuchu rewolucji rosyjskiej Unszlicht odrazu pogodził się z Dzierżyńskim i wypłynął jako jego następca na stanowisku prezesa kolegium Wu - Czeka. **Faktycznie był szefem tej instytucji.** Unszlich, przewyższając Dzierżyńskiego inteligencją, opanowaniem ,sprytem. łączył też bezwzględne okrucieństwo z dużym rozumem. Kierował całą maszyną bolszewickiego terroru, ale zawsze stojąc chytrze za plecami Dzierżyńskiego, potem jego następcy — zupełnego już zwyrodnialca —Mężyńskiego; wreszcie w r. 1927 porzucił formalnie G. P. U., przenosząc się do sztabu Czerwonej Armii, gdzie objął stanowisko szefa awiacji (sam wyrobił się na niezłego pilota).

A o sprawach polskich nie zapomniał nigdy. Osobiście reprezentował Komunistyczną Partię Robotniczą Polski na I Kongresie Kominternu (marzec r. 1923). Władzę w tej K. P. R. P. uchwycili konkurenci Unszlichta — Adolf Warszawski-Warski i Maks Horwitz — już w r. 1934 Unszlicht ich obalił —wtedy właśnie na czoło tej partii wysunął swego zaufanego jeszcze z przed wojny — Juliana Leszczyńskiego („Leński“). W rok później spławił niebezpiecznego Henryka Skina („Womski“). Opanowanie K. P. P. przez Unszlichta oznaczało zarazem zupełne podporządkowanie jej rządowi Moskwy — zarówno Warski, jak Domski reprezentowali pewne dążności do usamodzielnienia polskiego komunizmu. On sam traktował tłum żydków - agitatorów zawsze mocno z góry — otaczał się raczej kliką Polaków - kondolierów wojskowych, nieraz dezerterów z polskiego korpusu oficerskiego, zbiegłych do Sowietów.

Niegdyś uchodził za fanatycznego „internacionalistę“ w stylu Trockiego — dziś jest jednym z najzaufańszych ludzi Stalina i kieruje masakrą jego wrogów, równie sprawnie, jak niegdyś mordował rosyjskich socjalistów. mieńszewików, eserów, przeciwko którym zwracał się ze specjalną zajadłością.

Wzrost wkładów w Komunalnych Kasach Oszczędności województw centralnych i wschodnich

W rozwoju komunalnych kas oszczędności w Polsce doniosłą rolę odgrywają kasy województw centralnych i wschodnich, zrzeszone w Związku Komunalnych Kas oszczędności w Warszawie.

Świadczy o tym najlepiej wzrost wkładów oszczędnościowych w komunalnych kasach na tym terenie.

Jeśli zestawimy dane, dotyczące stanu wkładów na książeczkach oszczędnościowych, które na dzień 31 grudnia 1935 r. wynosił zł. 153 milionów, z sumą wkładów na dzień 30 września r. b. — zł. 162 milionów, przekonamy się, że przyrost stanowi zł. 9 milionów. Będzie on wyglądał jeszcze poważniej, gdy uwzględnimy wkłady na rachunkach czekowych.

Łączna suma na kontach oszczędnościowych i rachunkach czekowych z kwoty zł. 183 milionów na dzień 31 grudnia ub. r. — wzrosła na dzień 30 września r. b. do sumy zł. 205 milionów.

A zatym przyrost wszystkich rodzajów wkładów w komunalnych kasach oszczędności województw centralnych i wschodnich — w ciągu ośmiu miesięcy — wyraża się cyfrą 22 milionów złotych.

Ta cyfra jest najlepszym świadectwem jak bardzo wrosły w życie na omawianym terenie komunalne kasy oszczędności i jak wielkim zaufaniem darzy je społeczeństwo.

Wieści z kraju

Tajemnicze samobójstwo urzędnika ubezpieczalni

Na szlaku kolejowym Połoczany — Mołodeczno znaleziono zwłoki zabitego przez pociąg Leona Matelunasa, poborcy ubezpieczalni. Dochodzenie ustaliło, że Matelunas popełnił samobójstwo.

Przed rzuceniem się pod pociąg porozrzucał on na torze różne przedmioty. Niedaleko toru znaleziono rower i części jego ubrania.

Wypadek ten stoi prawdopodobnie w związku z nadużyciami, jakie ostatnio ujawniono w gminie grójeckiej, a których dopuścił się poborca Górecki.

Dzieci wznieciły pożar

W Andruszkach, gm. komajskiej, pow. święciańskiego, wybuchł pożar, który strawił szereg budynków mieszkalnych i gospodarczych wraz z inwentarzem, powodując straty na ogólną sumę 16.220 zł. Jak się okazało, pożar wznieciły dzieci, w czasie zabawy.

Żyd-dezerter przed sądem

Przed trybunałem sądu okręgowego w Tarnowie odbyła się rozprawa przeciwko Chaskielowi Hammerowi, oskarżonemu o uchylanie się od obowiązku służby wojskowej. Hammer skazany został na rok więzienia, przy czym na mocy amnestii kara została mu w połowie darowana, w połowie zaś zawieszona na 4 lata.

Górale opuszczają góry i osiadają nad morzem

Z Wejherowa donoszą: Od niedawna w Krokowej (pow. morski) osiedliło się na rozparcelowanych działkach 18 rodzin góralskich. Pochodzą one ze wsi Głuhaczki pod Babią Górą. Nie mogąc wyżyć tam z powodu nieurodzajnej gleby i jednocześnie odcięci przez Czechów od możności zarobku w sąsiednich lasach po czeskiej stronie, górale opuścili góry i przenieśli się nad morze.

Strajk w fabryce Allard i Russeau

W fabryce francuskiej firmy Allard i Rousseau w Łodzi wybuchł strajk okupacyjny 2400 robotników, jako protest przeciwko odmowie cofnięcia zarządzenia o przyśpieszeniu biegu maszyn na oddziale przędzalniczym. Francuska dyrekcja wprowadziła przyśpieszenie biegu maszyn, aby podnieść wydajność pracy i podwyższyć swoje dochody, nie licząc się zupełnie ze względami bezpieczeństwa pracy.

Konferencja odbyta w Inspektoracie Pracy nie doprowadziła do zlikwidowania zatargu.

Żywcem ugotowała koleżankę nieludzka zemsta kobiety

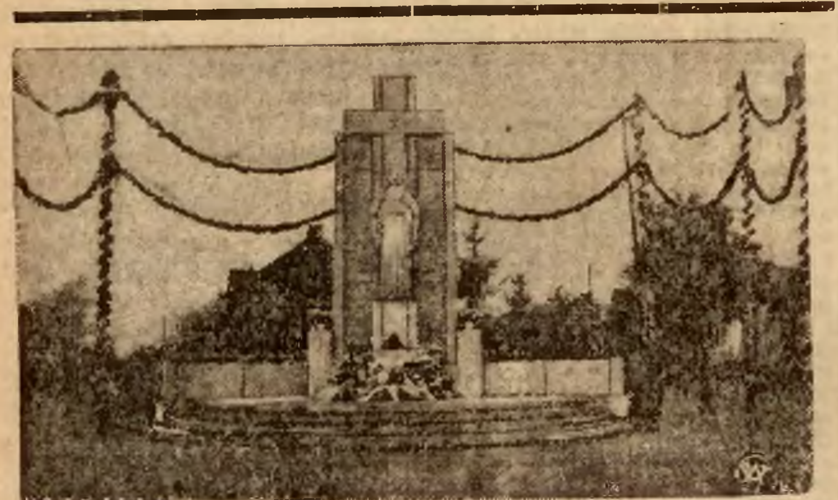
W przytułku dla podrzutków im. Dzieciątka Jezus w Wilnie, miał miejsce straszny wypadek. Jedna z mamek, Genowefa Wasilewska, mając dawną urazę do swej koleżanki Janiny Jacewiczówny również mamki, wepchnęła ją do wanny napełnionej gorącą wodą i trzymała tak długo, aż Jacewiczówna straciła przytomność. Poparzoną zabrano do szpitala, gdzie walczy ze śmiercią. Nieludzką koleżankę zatrzymano.

Uczczenie pamięci bohatera powstania wielkopolskiego

Podczas powstania wielkopolskiego zamordowany został zdradziecko przez kolonistów niemieckich we wsi Dąbrowa Kujawska powstaniec Władysław Olejnik. Po skrytobójczym zamordowaniu powstańca zagrzebano w pobliskim lesie. Dzięki inicjatywie inowrocławskiego koła związku weteranów powstańców narodowych, męczennik sprawy narodowej zostanie w dniu 11 listopada po ekshumacji, przewieziony specjalnym pociągiem do stolicy Kujaw, gdzie zwłoki jego zostaną złożone na cmentarzu inowrocławskim przy grobach powstańców.

Aresztowanie studenta oskarżonego o wywołanie zajść

Żywe poruszenie wywołała we Lwowie wiadomość o aresztowaniu studenta medycyny Czesława Rojka. Został on zatrzymany pod zarzutem wywołania zajść antyżydowskich we Lwowie. Obecnie oddano Rojka jako podejrzanego o spowodowanie śmierci urzędnika prywatnego Salomona Rozenmana, który kilka miesięcy temu został napadnięty w parku Kilińskiego we Lwowie i tak silnie pobity, że zmarł wskutek odniesionych obrażeń, do dyspozycji prokuratora. Aresztowany Rojek jest bratem znanego na terenie Lwowa działacza narodowego, przy czym sam on odgrywał dużą rolę w życiu młodzieży wszechpolskiej.



W Ostrowie Wielkopolskim został uroczyście odsłonięty i poświęcony przez J. E. ks. biskupa Dymka, pomnik Chrystusa - Króla ufundowany przez miejscowy cech rzeźnicko-wędliniarski.

Polacy zagranicą

Zjazd w Kanadzie

Zjazd Zjednoczenia Zrzeszeń Polskich w Kanadzie, który odbył się ostatnio w Winnipegu, zgromadził 23 delegatów, reprezentujących 40 organizacji wychodźczych z całej Kanady.

O prywatne nauczanie

Najwyższy trybunał litewski rozstrzygnie na swym najbliższym posiedzeniu zasadniczą kwestię, czy może być uważane za tajne nauczanie, gdy prywatny nauczyciel w prywatnym domu udziela lekcji grupie uczniów. Takie rozstrzygnięcie będzie miało w praktyce wielkie znaczenie, szczególnie dla Polaków.

Polacy w Rumunii

Na ostatnim posiedzeniu Związku Stowarzyszeń Polskich w Rumunii omówione zostały sprawy szkolne, przy tym wysunięto projekt zorganizowania wykładów języka polskiego we wszystkich miejscowościach, zamieszkałych przez Polaków. Omówiono też na zebraniu sprawy gospodarcze, akcję wychowania fizycznego i szereg kwestii organizacyjnych Związku.

Ku czci Pułaskiego

Dzień 11-go października, rocznicę bohaterskiej śmierci K. Pułaskiego, proklamowaną, jaką święto narodowe przez prezydenta Stanów Zjednoczonych — Roosevelta, obchodzono uroczyście w całej Ameryce. Coraz to nowe wyrazy tej czci dla bohatera dwóch światów notujemy stale. Oto w miejscowości Camden (stan New Yersey) wzniesiono staraniem tamtejszej Polonii pomnik Pułaskiego. Uroczystość odsłonięcia pomnika przez konsula R. P. w Nowym Yorku, zgromadziła wielu Polaków i Amerykanów. W innych miejscowościach urządzono szereg obchodów, przy tym organizatorami tych imprez byli nie tylko Polacy, ale i Amerykanie. Gubernatorzy poszczególnych stanów wydali do miejscowej ludności specjalne proklamacje, wzywając do jak najbardziej uroczystego uczczenia polsko - amerykańskiego bohatera.

Powiesiła męża aby uzyskać swobodę

Sąd okręgowy w Sosnowcu rozpatrywał sprawę Julii Teperowej, oskarżonej o zamordowanie męża. Teperowa poznała przed kilku laty młodego robotnika, Stefana Kuderskiego, z którym nawiązała bliższe stosunki. Pragnąc uzyskać całkowitą swobodę, postanowiła zgładzić męża i w tym celu namówiła go na przechadzkę do lasu. Tam nakłoniła męża, aby wypił butelkę wódki, a gdy Teper zasnął, założyła mu na szyję postronek i powiesiła na drzewie. Po wykryciu zbrodni Teperową i Kuderskiego aresztowano i stawiono przed sądem.

Po przesłuchaniu świadków sąd skazał zbrodniarkę na 10 lat więzienia. Kuderskiego, z braku dowodów winy, uniewinniono.

Dożywotnie więzienie za zamordowanie żony

Na folwarku Romana Jareckiego we wsi Ręczno wybuchł z nieustalonych przyczyn pożar. W czasie akcji ratunkowej z pod zgliszcz wydobyto zwęglone zwłoki Zofii Jareckiej. Podejrzenie o zabójstwo i podpalenie padło na męża ofiary. który miał żonę udusić, następnie wzniecić pożar. Ponieważ oskarżonemu nie można było udowodnić winy, został on w pierwszej instancji uniewinniony.

Prokurator zaapelował, motywując swą skargę tym, że w żołądku ofiary znaleziono nieprzetrawiony pokarm, co jest dowodem, że Jarecka zamordowana została w godzinach popołudniowych, a nie rannych, jak to wykazała pierwsza rozprawa i jak tłumaczył oskarżony. Sąd apelacyjny, uznając motywację prokuratora, skazał Jareckiego na karę śmierci z zamiana na dożywotnie więzienie

Wielką aferę korupcyjną wykryto w Kołomyji

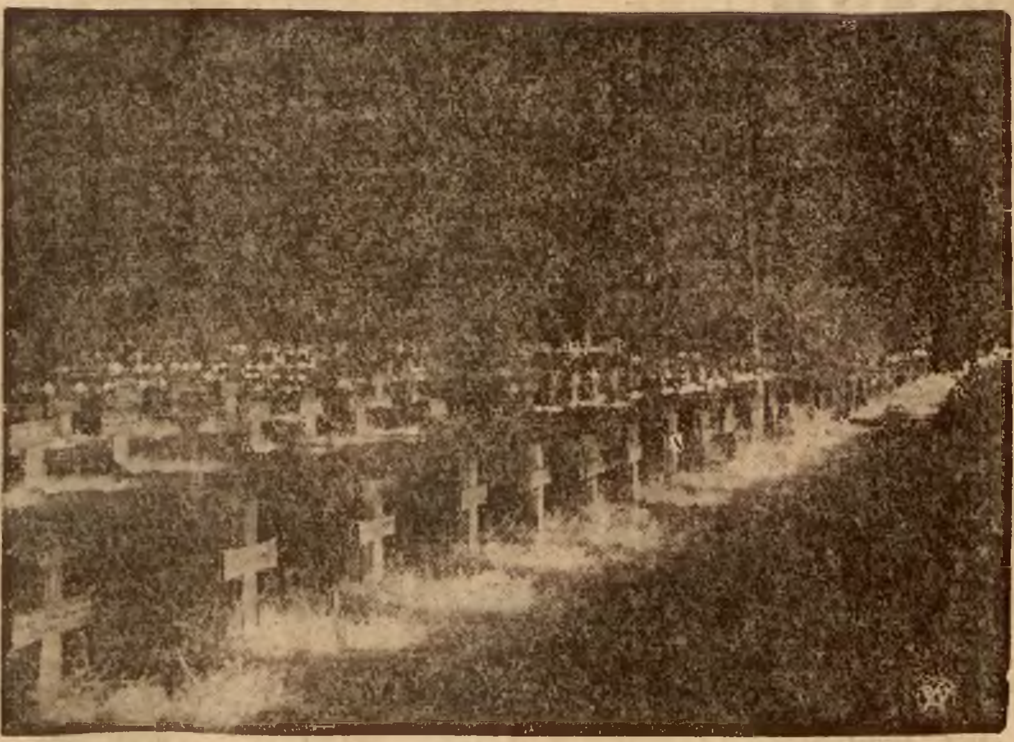
W Kolomyi aresztowano przed dwoma miesiącami kierownika miejscowego oddziału drogowego, niż. Ludwika Morawetza. Obecnie donoszą, że prokurator zarzuca Morawetzowi popełnienie nadużyć finansowych w związku z sumami pobranymi na budowę dróg, mostów itd. Aresztowano także w związku z tą sprawą drogomistrza Dumańskiego, przedsiębiorcę Kremera, przedsiębiorcę budowlanego Tauba, a ostatnio ojca aresztowanego poprzednio drogomistrza Dumańskiego. który przed kilku laty przeszedł w stan spoczynku.

W mieszkaniach aresztowanych policja przeprowadziła rewizję, poza tym na nieruchomościach inż. Morawetza zabezpieczono interesy skarbu państwa na sumę 200.000 zł. Afera inż. Morawetza wzbudziła w Kołomyi wielkie zainteresowanie.

Tragiczna śmierć górnika

W podziemiach kopalni „Jacek“ w Chorzowie poniósł tragiczną śmierć konwojent pociągu kopalnianego Paweł Bartoszek. W czasie, gdy pociąg był w ruchu Bartoszek zeskoczył z lokomotywy tak fatalnie, że wpadł pod koła pociągu, które zmiażdżyły nieszczęśliwego górnika.

TYDZIEŃ W ILUSTRACJACH



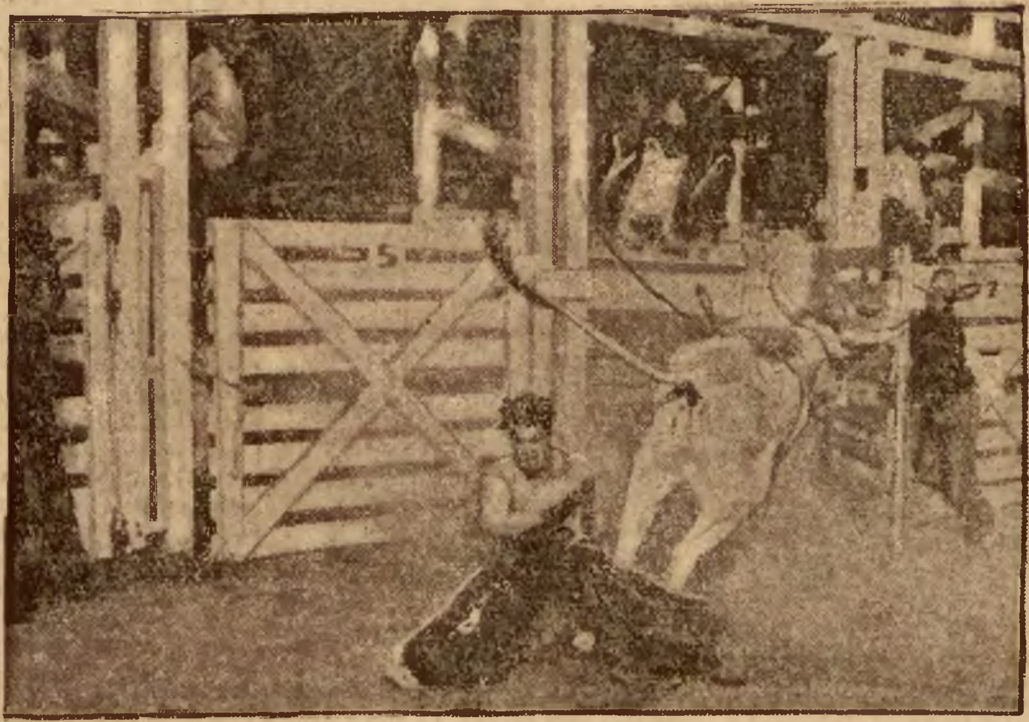
W święto Zmarłych na grobach bohaterów poległych za wolność Ojczyzny rozbłyskują znicze.



Utrudzeni zwycięską walką żołnierze hiszpańskiej armii narodowej gen. Franco otrzymują posiłek z rąk pięknych Hiszpanek.



Piechota japońska podczas ćwiczeń w pokonywaniu przeszkód terenowych. Żołnierze wpław przebywają rzekę.



W południowej Kalifornii odbywają się uroczyste „dni cow-boy'ów", podczas których największą atrakcję stanowi ujeżdżanie dzikich byków, obfitujące niejednokrotnie w emocjonujące momenty.



W miejscowości Corridonii we Włoszech, z udziałem Benito Mussoliniego, odbyła się uroczystość odsłonięcia pomnika Filipa Corridonii, bohatera wojny światowej, prekursora faszyzmu i niestrudzonego rzecznika interwencji włoskiej w 1915 roku.



W Warszawie zmarła małżonka Bolesława Prusa (Głowackiego), ś. p. Oktawia z Trębińskich Głowacka. Pogrzeb przy licznym udziale publiczności i młodzieży odbył się 28 października.



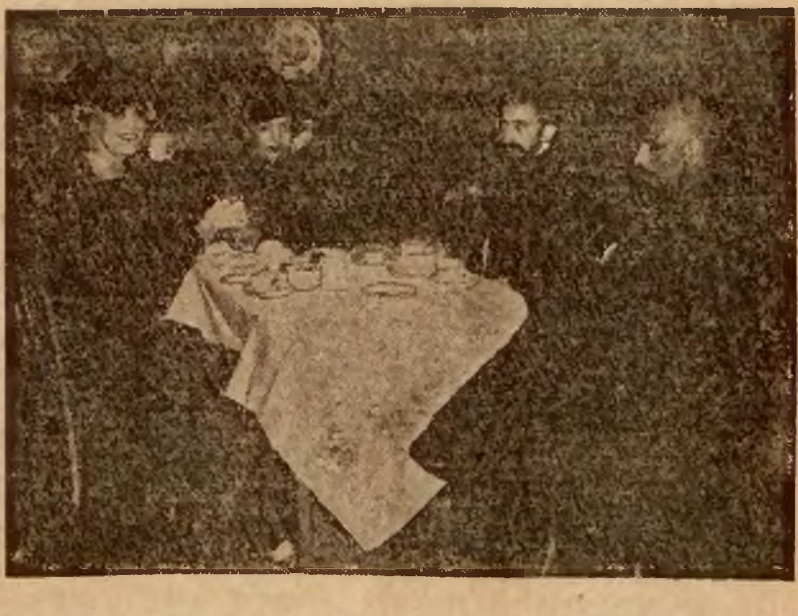
W szkołach japońskich bardzo duży nacisk kładzie się na fizyczne wychowanie młodzieży, nie zaniedbując przytem tradycji. Wśród wszelkich nowoczesnych sportów chłopcy japońscy uprawiają także z zamiłowaniem starojapońską sztukę fechtunku kijami.



W armii włoskiej wprowadzono małe czołgi, które dzięki specjalnej konstrukcji mogą przejeżdżać przez małe rzeki i potoki. Ma to duże znaczenie w walkach na trudnym terenie.



Żałoba na dworze angielkim skończyła się. Gwardia królewska występuje już bez oznak żałobnych na broni i sztandarach.



Cesarz abisyński Haile Selassie oraz cesarzowa po raz pierwszy wystąpili publicznie po przybyciu do Anglii z Palestyny, podczas przyjęcia, urządzonego na ich cześć przez Tow. Abisyńskie w salonach Chesterfieldów w Londynie. Abisyńskiej parze cesarskiej towarzyszy Ras Kassa i Lady Paish

Pamięci tych, którzy odeszli

Zaduszki na cmentarzach warszawskich

U bram powązkowskiego i brudnowskiego cmentarza piętrzą się już piramidy zielonych, iglastych wianuszków, rozkwitają w doniczkach „kwiaty śmierci" — białe i złocisto - czerwone chryzantemy. Ruch i ożywienie, grube, omotane w chusty przekupki rozkładają swój towar, przez bramy cmentarne ciągnie zwartym szeregiem tłum ludzi. Smutne dni zmarłych rozpoczęły się, smutne, bo przypominają wszystkim śmierć, wywołują ze zdwojoną siłą bolesne wspomnienia o tych bliskich, którzy już odeszli. Pamięć wspólnie przeżytych ongiś dni szczęścia czy niedoli sprawia, że w listopadowe, chmurne zazwyczaj i ponure dni Wszystkich Świętych i Zaduszek zapełniają się cmentarze tłumem żywych; na Powązki i Brudno ciągną procesje z całej Warszawy.

Dzieje Powązek

Warto w kilku słowach przypomnieć historię cmentarza Powązkowskiego, na którym złożono na sen wieczny tylu sławnych ludzi - artystów, malarzy, poetów, żołnierzy.

Do r. 1782 Warszawa nie miała cmentarza: zmarłych chowano przy kościołach parafialnych — przeważnie przy kościele św. Jana, Augustynów i Bernardynów. Wreszcie jednak mieszkańcy okolicznych domów zaczęli się buntować, nie chcieli mieszkać w sąsiedztwie nieboszczyków; rozrost miasta spowodował też konieczność założenia cmentarza gdzieś na krańcach miasta. Wydano zakaz chowania zmarłych przy kościołach i wtedy powstał cmentarz powązkowski, założony początkowo dla trzech parafij: św. Jana, Panny Maryi i św. Andrzeja pod nazwą cmentarza polowego. Uroczystość założenia cmentarza od była się 4 listopada 1790 r. — grunta ofiarowali prywatni właściciele, bracia Szymanowscy. W ich ślady poszli magnaci — król Stanisław August wzniósł własnym kosztem kościół Karola Boromeusza i otoczył go murem.

W następnych latach cmentarz rozszerzano wielokrotnie. W r. 1834 dla zapobieżenia nadużyciom i nieporządkom, władze wprowadziły specjalną taryfę pogrzebową. Taryfa ta zapewniała, że „najbiedniejszy człowiek bywa wywożony karawanem i bogaty ma wystawność, jakiej przedtem nie było". W r. 1836 wprowadzono w Warszawie nowe karawany z ozdobami i karawaniarze otrzymali specjalne ubiory. Po zamknięciu cmentarza Ujazdowskiego w 1883 r. Powązki znowu rozszerzono, wybudowano nowe katakumby, opracowano wreszcie szczegółowy plan cmentarza, który umożliwia odnalezienie grobów zmarłych. Podzielono cmentarz na rzędy, kwatery, zrobiono inwentarz pomników z marmuru, piaskowca i żelaza.

Wśród grobów zasłużonych

Z każdym rokiem, z każdym miesiącem wyrastają na cmentarzu nowe groby. W najstarszej części cmentarza spoczywają ci, co pomarli już bardzo dawno — 100 i więcej lat temu —, kto o nich pamięta? Ci, którzy po nich płakali — śpią już także snem wiecznym o kilka kwater dalej... W tę stronę cmentarza rzadko tylko zabłąka się ktoś ciekawy, kto szuka grobów ludzi zasłużonych: tu spoczywają literaci, artyści, muzycy, poeci, wielcy żołnierze.

Ogromna płyta z szarego kamienia, powleczonego pleśnią — na niej krótki napis: Moniuszko. Tylko to jedno słowo, które mówi samo za siebie, nie potrzebuje komentarzy, wyjaśnień kto zacz, kiedy żył, kogo osierocił.

W labiryncie grobów natrafia się co chwila na groby tych, którzy uwiecznili się w pamięci wielu pokoleń. Strzelisty pomnik z czarnego granitu — Narcyzy Żmichowskiej, co „ludziom służyła, prawdy szukała, miłością żyła". Dalej — oryginalny pomnik Wacława Szymanowskiego, nad którym pochylają głowy dwie muzy płaczące z rozwianym włosem, w czarnym granicie wykute. Grób Zygmunta Noskowskiego zasłany grubo zielonym igliwiem, grób Malczewskiego, autora „Marii", pomnik pięciu poległych, gdzie w dniu święta umarłych jarzy się tyle świateł, bieli się mnóstwo rozkwitłych chryzantem. Grób bohaterskiego ks. Skorupki, powstańców 1863 r. — przy katakumbach skromny szary grób żołnierza — wyrzeźbiona na nim tarcza, szabla i orzeł z rozwianymi skrzydłami. Cyprian Godebski — pułkownik 8 pułku ułanów polskich, członek Tow. Król. Nauk poległ pod Raszynem. Z boku — wyjątek z wierszy legionowych Godebskiego ku chwale rycerskiego rzemiosła pisanych...

Im dalej od historycznych grobów, ocienionych gęstwiną drzew pokrytych grubo pleśnią, zmurszałych od starości — tym świeższe groby, tym więcej kwiatów i świeczek na nich, widnieją długie wstęgi od żałobnych wieńców ze świeżych róż, goździków, mimozy. Na ławeczce, przy grobie, siedzi tu i ówdzie kobieta w żałobie — pochyla się pod ciężarem żalu i troski osierocony ojciec, mąż, syn. Troskliwe ręce poprawiają rozrzucone wiatrem i deszczem wieńce, zapalają świeczki i lampki, okopują grób dookoła.

Na cmentarzu wojskowym i Bródnie

Na cmentarzu wojskowym — sterczą ku niebu śmigła lotnicze. Ranią serca okrutne napisy: Zginął śmiercią lotnika, przeżywszy lat 20, 24, 27. Sam kwiat, młodość zgaszona niespodzianie okrutnym wyrokiem losu... Tu najszybciej rozrasta się cmentarz, tyle grobów przybywa nowych w ciągu roku, tyle nowych serc pogrążonych w rozpaczy przychodzi wspominać.

Na Bródnie — cmentarzu ubogich — najsmutniej. Mało kwiatów, mało świateł, nie widać bogatych rzeźb i pomników, marmurów, piaskowców. Większość grobów — to kupki gliniastej, żółtej ziemi, licho trawo porośniętej, całunem jesiennych liści litościwie przykrytej. Tu ówdzie położy ktoś skromny wianuszek ze świerku, srebrzystego mchu i koraliny, postawi doniczkę z wyhodowaną w domu prymulką.

Procesja odwiedzających nie mniejsza jednak, niż na Powązkach. Po biednych, czy bogatych, — jednakowo płaczą serca tych, którzy pozostali.

Orz.

Na kuli ziemskiej

w ciągu jednej godziny

Na kuli ziemskiej w ciągu jednej godziny zachodzi mnóstwo ciekawych wypadków, ilustrujących nasze życie; a więc przede wszystkim rodzi się 5440 dzieci, a umiera 4630 ludzi. Zawiera się 1200 ślubów, a rozwodzi się 85 małżeństw. W ciągu 1 godziny fabryki samochodów produkują 700 nowych samochodów a będące w ruchu auta zabijają 17 ludzi. Zarobek człowieka w ciągu godziny waha się od 2 centów, które otrzymuje wyrobnik chiński od sumy 96 dolarów, otrzymywanych przez prezesa trustu elektrycznego w Nowym Jorku. W tym tak krótkim okresie czasu, gdy urzędy pocztowo - telegraficzne odsyłają 114.000 depesz i 1.141 milionów listów, kula ziemska, obracając się dokoła swej osi przebiega długość równą 1776 kilometrom.

Najpiękniejsze miasto Niemiec

Wrażenia z Monachium

(Od własnego korespondenta ABC)

Monachium, w październiku.

Monachium, czwarte co do wielkości miasto Niemiec (po Berlinie, Hamburgu i Kolonii), liczy dziś ponad 750 tysięcy mieszkańców, w tym ogromną większość (80 proc.) katolików. Miasto, — mimo swojego handlowego charakteru, — przepełnione jest niezliczonymi gmachami publicznymi, muzeami i galeriami, z sławnym na cały świat Deutsches Museum na czele. Szerokie ulice i ocienione zielenią place ozdabiają niezliczone pomniki, przyczyniając tym więcej blasku bawarskiej stolicy, nazwanej powszechnie najpiękniejszym miastem Niemiec. Najwięcej świetności i blasku pochodzi z czasów stosunkowo późnych, bo z okresu Ludwików I i II bawarskich, panujących w połowie XIX wieku i łożących kosztem innych potrzeb państwowych miliony na budowę reprezentacyjnych gmachów i na dzieła sztuki, co nawet spowodowało ogłoszenie Ludwika II wariatem i samobójczą śmierć jego w jeziorze Starnberg.

Odległe odbłyski Olimpiady

Przyjeżdżamy do Monachium wczesnym jeszcze przedpołudniem po niecałych trzech godzinach jazdy samochodem z odległej o 180 klm. Norymbergi. Doskonałe niemieckie drogi pozwalają na tak wysoką szybkość przeciętną jazdy bez odczuwania jakiegokolwiek zmęczenia. Odrazu, już na samych krańcach miasta, uderza ogromny ruch na ulicach i szybkie tempo monachijskiego życia, którego porównać zupełnie nie można ze spokojem i pewną dostojną ciszą Norymbergi. W samym śródmieściu gwar i ruch tak wielki, że niemal na każdym ważniejszym skrzyżowaniu ulic po kilku policjantów z trudem reguluje przejazd samochodów, wśród których nierzadkie są luksusowe wozy zagraniczne, przeważnie z oznaczeniami angielskimi i amerykańskimi. Odległe to odbłyski berlińskiej Olimpiady.

Autokarem po Monachium

Przy tak stłoczonym i skomplikowanym mocno ruchu ulicznym zwiedzanie własnym autem nieznanego zupełnie miasta, jest niewskazane. Porzucamy więc je na Marienplatzu pod ratuszem wśród licznych parkujących tam prywatnych wozów, sami zaś zajmujemy miejsca w wygodnym, dużym autokarze, wyruszającym co pół godziny z jednego z placów na dwugodzinny objazd poprzez całe miasto, połączony z pokazywaniem wszystkich ciekawszych budowli przez kilkojęzycznego przewodnika. Płaci się za to coprawda po kilka marek od osoby, jednak umiejętnie dobrana trasa oraz ciekawe objaśnienia pozwalają w krótkim przeciągu czasu zapoznać się niemal ze wszystkim, co w mieście jest ciekawe do widzenia. Przegląd to naturalnie bardzo powierzchowny i zewnętrzny jedynie, na bardziej dokładny nie mamy jednak wiele czasu. Zwiedzenie bowiem Monachium jako tako dokładne wraz z wszystkimi muzeami, pinako- i gliptotekami wymaga conajmniej kilku dni czasu.

Z autokaru więc jedynie, posuwającego się powoli zatłoczonymi ulicami Monachium podziwiamy liczne jego zabytki i świetności. I chociaż większa część nagromadzonych tu dzieł sztuki ukryta jest we wnętrzu galeryj i muzeów, spotykamy je co krok na placach i wspaniałych gmachach, w ogrodach i kościołach. Co chwila autokar zwalnia lub przystaje przed jakimś reprezentacyjnym budynkiem lub wspaniałym pomnikiem.

„Dom Brunatny"

W pewnej chwili stajemy i przewodnik wzywa do wysiadania. Jesteśmy przed Domem Brunatnym, obok przebudowywanego obecnie i niedostępnego dla samochodów Königsplatzu. Mieszczą się tutaj centralne władze narodowo - socjalistycznej partii w Niemczech. Bawaria bowiem jest centrem i kolebką ruchu hitlerowskiego, tutaj w Monachium założona została w 1919 roku Narodowo - Socjalistyczna Niemiecka Partia Robotnicza, tutaj w lutym 1920 r. ogłosił Adolf Hitler na publicznym zebraniu w Hoffbräuhausie po raz pierwszy swoich 25 punktów programowych. Tutaj wreszcie w listopadzie 1923 roku miał miejsce pucz hitlerowski z współudziałem Ludendorfa, w czasie którego po zmobilizowaniu swych zwolenników i początkowym sukcesie Hitler ogłosił się kanclerzem Niemiec. Tytuł ten i stanowisko przypadło mu naprawdę dopiero w równych 10 lat później, wówczas jednak nieudany pucz kosztował go karę 5-ciu lat twierdzy, odcierpianą jedynie częściowo. Inni uczestnicy puczu zostali zasądzeni przez sądy niemieckie na kary jeszcze łagodniejsze, a Ludendorf uwolniony nawet zupełnie z uwagi na potriotyczne pobudki i „wzburzenie wewnętrzne", które pokierowały jego działaniem.

Mauzoleum szesnastu

Mimo późnego „zdobycia" przez narodowy socjalizm Berlina i uzyskania pełni władzy w całych Niemczech, siedzibą naczelnych władz hitlerowskich pozostała kolebka ruchu, prowincjonalne Monachium. Obecnie jednak nieduży i stosunkowo skromny Dom Brunatny nie wystarcza na ich pomieszczenie. Dobudowane więc zostały dwa duże budynki, dostosowane architektoniczne do niepozornego „Braunes Haus'u" i do pięknych stylowych, z greckimi kolumnadami gmachów, z którymi razem tworzą obramowanie Königsplatzu. Rozwiązanie to przy różnych stylach nie było łatwe, szczęśliwie jednak z trudności tej wybrnięto przez postawienie na froncie nowowybudowanych budynków dwóch mauzoleów w formie stylowych krytych kolumnad, mieszczących prochy 16 hitlerowców, poległych w czasie puczu z 1923 roku. W każdym z dwu mauzoleów mieści się w prostym zagłębieniu osiem metalowych trumien, bez żadnych zewnętrznych ozdób, z wyrytymi jedynie nazwiskami i palącym się przed nimi zniczem. Przed wejściem stoi po dwóch wyprężonych hitlerowców w hełmach i pod karabinami, wchodząca publiczność uchyla kapeluszy i przygląda się w milczącym skupieniu grobom ofiar szaleńczego puczu z przed 13tu lat, dzisiaj uhonorowanym bohaterom narodowym. Mimowoli cisną się i nam odległe miejscowe refleksje...

Dom Niemieckiej Sztuki

Całość jest szczęśliwie sharmonizowana z otaczającymi budynkami i robi naprawdę duże wrażenie. Trzeba jednak z powrotem zająć miejsca w autokarze, mającym zawieść nas dalej przed nowowzniesiony ogromny „Dom Niemieckiej Sztuki", będący galerią i muzeum nowszych dzieł artystycznych. Zbudowany jest cały w nowym „germańskim" stylu, mocnym i postawnym, bez żadnych zewnętrznych ozdób i występów poza prostą kolumnadą na froncie. Ta prostota zewnętrzna formy (bez stosowania jednak fabryczno - pudełkowych linij i pewna mocarność kształtów ma być cechą tego nowego germańskiego stylu, mieszczącego w sobie dużo swoistego piękna i siły.

„Panie, uczyń nas wolnymi"

Z aktualnych ciekawości zwiedzamy jeszcze Feldherrnhalle, niewielki stylowy budynek położony w środku miasta. Jest to miejsce poświęcone czci i pamięci... krajów zabranych! W niszy, za kolumnami wiszą na zewnętrznej ścianie spiżowe wieńce przybrane kwiatami, mające symbolizować poszczególne utracone po wojnie prowincje. Jest tych wieńcy aż osiem, wśród nich Gdańsk, Pomorze, Poznańskie i Śląsk, ponad nimi wymowny napis błagalny: „Panie, uczyń nas wolnymi".

Dla elity i dla tłumu

Spóźniony obiad spożywamy w Hoffbrauhausie, najbardziej znanej bawarskiej piwniarni, w budynku, w którym przed kilkunastu laty ogłoszony został przez Hitlera program narodowo - socjalistyczny. Ogromna kawiarnia podzielona jest na szereg oddzielnych sal, przeznaczonych każda dla innej publiczności. W górnej, dużej sali obrusy na stołach i damska obsługa (innej zresztą w całej Bawarii nie spotkać), wskazują na wyższą jakość i ceny, i tu taj jednak do dobrego tonu należy wypić conajmniej jeden kufel doskonałego piwa. Kilka prostych izb na parterze z poustawianymi rzędem ławami i nienakrytymi stołami, przeznaczonych jest dla najszerszej publiczności. Trzeba tu jednak obsługiwać się samemu po otrzymaniu przy bufecie glinianego kufla piwa oraz jakiejś gotowej potrawy, sałaty czy kanapki. Z dolnych sal jest szerokie wejście na podwórze, na którym, liczne poustawiane do góry dnem beczki, służą jako oparcie tym, co przynieśli ze sobą żywność w postaci „sznytek", wędlin czy pieczonego drobiu i zakupują jedynie przy bufecie liczne kufle „dla przepłukania". Podwórze to najbardziej jest ożywione i przepełnione, usadowieni na wysokich beczkach chłopi bawarscy z olbrzymimi kuflami piwa w rękach, kobiety w białych stanikach i ciemnych spódnicach oraz młodzi mężczyźni przeważnie w różnych szarych brązowych mundurach, — oświetleni wszyscy przeświecającymi z góry promieniami słońca, tworzą w tym położonym w środku ogromnego i ruchliwego miasta podwórku niecodzienny i malowniczy obraz.

(WAR.).

Z wystaw warszawskich

O wychowankach Akademii Warszawskiej

Druga połowa października wniosła do tegorocznego, niedawno rozpoczętego, sezonu wystawowego poważny wkład w postaci wielu interesujących zagadnień. Wystawy stowarzyszeń artystycznych pod nazwą „Szkoła warszawska" i „Grupa czwarta" w Instytucie Propagandy Sztuki oraz indywidualna — Włodzimierza Bartoszewicza w salach Zachęty — wysunęły zdecydowanie na plan pierwszy zagadnienie Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, jej wpływu na formowanie się oblicza artystycznego środowiska warszawskiego doby obecnej.

Wpływ ten bowiem sięga coraz głębiej, wzmaga się dzięki „naturalnemu przyrostowi" byłych wychowanków tej uczelni, którzy dążą wyraźnie do zachowania pewnej duchowej z nią łączności, do kontynuowania życia pracowni szkolnej w stowarzyszeniach artystycznych, stanowiących w swej istocie trzon każdego niemal pokolenia pracownianego. Stało się to już chyba uświęconym przez tradycję zwyczajem, któremu drogę utorowało „Bractwo św. Łukasza", który też powołał do życia najmłodsze z tych stowarzyszeń, pierwszy chyba raz występującą publicznie „Grupę czwartą".

Tak ścisłe współżycie licznego i zapewne najaktywniejszego odłamu dawnych uczniów Akademii, musi mieć oczywista daleko idące konsekwencje. Przez pewien czas zrażała mnie do tych stowarzyszeń nieznośna maniera szkolna, towarzysząca uporczywie pracom ich członków. Na ostatniej wystawie, wobec udziału najmłodszych, występuje to jeszcze wyraźniej. Może jednak kryje się w tym jakiś powolny proces przemiany, jakaś forma przejściowa, chroniąca przed załamaniem się w chaosie okresu przejściowego, przed jakąś anarchią i rozprzężeniem. Znalazłem bowiem wśród byłych uczniów akademii warszawskiej dowody bardzo poważnego ustosunkowania się do zadań swego powołania. Znalazłem nawet odczucie tragizmu walki z niemocą twórczą chwili, podjętej mimo to z pełną świadomością pracy —już nie dla siebie - raczej, lecz dla przyszłych pokoleń. Nie mówię tego oczywista w związku z wystawą w IPS. Nie jest to jednak frazesem na niczym nieopartym. Dowodu prawdy, w co nie wątpię, dostarczy mi wkrótce działalność stowarzyszenia starszych wychowanków Akademii, zawiązanego w celu uprawiania sztuki kościelnej i religijnej.

* * *

Krótkotrwały pokaz prac ś. p. Tadeusza Makowskiego w salach Instytutu Propagnady Sztuki nie pozwolił na zetknięcie się większej ilości osób z dziełem tego nieznanego w kraju artysty. Zapewne dojdą do świadomości ogółu jedynie jakieś echa pośmiertnych triumfów, uhonorowania zmarłego artysty osobną salą w dziale polskim na XX Biennale w Wenecji, a wreszcie wywiezienia prac wystawionych w Warszawie na wystawę do Wiednia.

Przypadek zdarzył, że będę mógł naszkicować sylwetkę tego obcego czytelnikom artysty, korzystając z pewnych wspomnień osobistych, co może będzie najlepszą formą omówienia tak Przelotnie zorganizowanej wystawy.

Dla orientacji podam, iż Tadeusz Makowski, urodzony w r. 1882 w Polsce i tu wychowany, po ukończeniu studiów w Akademii Krakowskiej wyjechał do Francji, zamieszkując stale w Paryżu do roku 1932 — daty śmierci. Osobiście zetknąłem się z nim dopiero w r. 1925. We wspomnieniu moim utrwaliła się brzydka uliczka, jakieś podłużne, smutne podwórki, a wreszcie bardzo uboga pracowienka z żelaznym piecykiem pośrodku i wiejącymi oknami. Nie bywałem tam bardzo często, ale zawsze zastawałem artystę w samotności. Nie wiem z kim się spotykał, ale byłem z nim tam, gdzie z przyjemnością bywał — w niezapomnianym domu państwa Władysławowstwa Mickiewiczów.

W pracowni stała na stalugach główka chłopca, nad którą mozolnie pracował, skarżąc się, że nie może rozwiązać jakiegoś zagadnienia kolorystycznego. Było to studium do obrazu, który szykował na wystawę. Wystawiał zaś wówczas w salonie jesiennym i niezależnych. Najlepiej mi się upamiętnił obraz „Strach", wyobrażający dwoje nagich dzieci, uciekających przed murzynem, wyskakującym z za banana. Szczerze naiwny, łagodny w kolorycie i wcale niestraszny — jak i jego twórca. Z przelotnej znajomości z Makowskim wyniosłem dużo sympatii i wiary w szczerość jego sztuki, która — jak się zdawało nie mogła być inna. Kult prymitywów, który odegrał tak olbrzymią rolę w sztuce europejskiej początku XX stulecia, znalazł w nim wiernego wyznawcę.

Na zakończenie muszę dodać drobną uwagę; Makowski był człowiekiem skromnym i cichym, oddanym jedynie sztuce. Szumna reklama, głosząca teraz jego wielkość, niemile kontrastuje z tymi cechami jego charakteru. Był to artysta, który, jakby powiedział Chełmoński, żył w celi swojej duszy. Wywlekać go z niej, z nieco kupieckim hałasem, jest dużym nietaktem. — Zwłaszcza jeżeli nigdy nie robiło się tego za jego życia.

Dr. Kazimierz Molendziński.

Wśród białych ścian i szarych książek

upływa czas na wytężonej pracy

Duży szary dom, drzwi z metalowym okuciem i dalej rozłożysty hall i szerokie marmurowe schody.

Tak się wchodzi do domu, w którym nikt naprawdę nie mieszka, w którym tylko od suteryn aż do najwyższego piętra miejsce najważniejsze zajmują książki a ludzie zjawiają się tylko po to, aby z tymi w tym domu ukrytymi książkami nawiązać kontakt. Dom jest mówiąc poprostu wielką biblioteką.

Na sali

Po schodach idzie się do sal bibliotecznych na piętrze. Tam znowu jest hall. Wzdłuż ścian stoją półki uzbrojone w katalogi błyszczące jak wyszczerzone sztuczne zęby. Przy nich na straży czatuje całymi godzinami dyżurna biblioteki. Wydaje karty wstępu do sal. Jej sucha twarz ma zawsze jednakowy wyraz. Jest tak samo zawsze jednakowa jak okładki książek, szare ściany i sala.

.Na sali w półmroku i ciszy pracują ludzie. Okrągła sala obejmuje ich wokoło białymi ścianami. Pracują, pochyleni nad stolikami, w małym kręgu światłami stojących lamp. Lampy dwura[mien]ne jak wagi przytwierdzone są do każdego stolika. W równych rzędach widnieją głowy i lampy, zapełniające całą przestrzeń.

Dziwacy wśród książek

Jacy przychodzą tu ludzie i poco? — myślę zasiadłszy cicho na miejscu, oznaczonym numerkiem jak miejsce w teatrze.

Najwięcej jest młodych. Studenci, którzy tu przyszli tylko dlatego, że muszą, że inaczej nie zdaliby egzaminu. Są jednak i ludzie starzy. Wszyscy dookoła tkw[ią] prawie nieruchomo skurczeni i zapatrzeni w rozwarte książki. Odszukują w nich zawiłe prawdy dla innych niezrozumiałe, przyjmując je z entuzjazmem i zachwytem, albo z trudem, z oporem i niechęcią, jak balast, który z musu trzeba podjąć.

Na małym podium siedzi za balustradą siwa pani. Od lat spędza całe godziny na tej sali.

— Czy dużo osób odwiedza bibliotekę?

— O, tak, widzi pani, że pełno.

— Niech mi pani opowie coś ciekawego o tych ludziach, którzy są na sali.

— Na ogół to są wszystko zwyczajni ludzie. Ale niech pani spojrzy tam w róg, na tego chudego, dziwnego człowieka. Codziennie od wielu lat przychodzi do nas. Gromadzi na swoim stoliku stos książek i studiuje sanskryt i chińszczyznę.

— Po co?

— Niewiadomo. Wiem na pewno, że jest biedny i że dotąd nic nie ma ze swoich studiów, ale książki i prace kocha niezmienną miłością.

— A kto jest ta dziwna żydóweczka, która wciąż przesuwa się między stolikami?

Akurat właśnie idzie w tej chwili koło nas. Zgarbiona, z głową na bok przechyloną, z mętnym uśmieszkiem na zielonkawej twarzy. I mówi coś do siebie. Od czasu do czasu w swojej wędrówce, trwającej już od kilkunastu minut, potrąca krzesełko albo upuszcza na czerwony chodnik książkę niesioną pieczołowicie przed sobą.

— Ach, to jest nasz stały gość. Nie mamy właściwie podstaw do tego, żeby jej zabronić wstępu do biblioteki. Jest podobno osobą normalną, nawet bardzo zdolną. Skończyła z doskonałą oceną studia polonistyczne, obecnie robi jakąś pracę naukową. Ale wygląd jej nie budzi zaufania, prawda?

„Jarskie przepisy"

— Jakie książki głównie są czytywane?

— Książki naukowe z przeróżnych dziedzin. Przychodzą do nas nie tylko studenci, ale młodzi i starzy uczeni, albo fachowcy, sami dokształcający się. Niedawno przychodził do nas pewien człowiek, który brał dość oryginalną lekturę. Przepisy jarskich obiadów i naukę o domowym krawiectwie. Książki te wyczytywał codziennie przez szereg tygodni.

— Na co mu to było potrzebne?

— Może poprostu chciał nabyć jakieś wiadomości, które mu były potrzebne do codziennego życia. Wyglądał na bezrobotnego inteligenta. Zresztą inteligentny był rzeczywiście. Ale, jak sam się przyznawał, nie mógł znaleźć dla siebie żadnej odpowiedniej pracy. Od miesiąca już nie przychodzi. Były dni, że nie miał nawet 20 groszy na wstęp do biblioteki, wówczas przychodził tylko na dół i siadywał godzinami w hallu.

Jeszcze raz spoglądam dookoła. Bardzo dużo jest żydów.

— Żydzi najwięcej odwiedzają bibliotekę i oni, tak jak mogę to stwierdzić na podstawie obserwacji, czynionych tu od dawna, istotnie poważnie studiują. Z pośród naszej młodzieży jest takich bardzo niewielu.

Samotny człowiek w hallu

Odchodzę od dyżurnej. Wokoło jej stolika gromadzi się tłum zmieniających książki. Na dole, w szatni jest już pusto. O tej godzinie nie przychodzą nowi goście. Bibliotekę niedługo zamykają. Jest tylko w hallu jeden człowiek. Siedzi otulony w szare zniszczone palto, skulony w rogu ławki. Twarz zasłania mu kapelusz, widzę tylko olbrzymią brodę, spadającą na piersi. Czy przyszedł tu tylko po to, aby w ciszy rozpamiętywać codzienne sprawy życia, czy może dalej żyje z myślami dalekimi od spraw codziennych, zrodzonymi na górze w wielkiej bibliotecznej sali.

M. S. R.

„Życzyłem sobie nie raz

Stać się mieszkańcem tej ziemi"

Dawna Polska w opisach podróżników

„O przeszłości dawnej naszej Rzeczypospolitej wiemy jeszcze nagół zbyt mało, z epoki jej wielkiej świetności niedość zdajemy sobie sprawę. Czas już na to, by ją w naszej świadomości odbudować".

Cenna książka

Ta nader słuszna myśl skłoniła p. Mieczysława Smolarskiego do zebrania najciekawszych zachowanych dokumentów, zawierających opinie i wrażenia z dawnej Polski w relacjach podróżników, odwiedzających nasz kraj. Liczni byli ci podróżnicy na przestrzeni wieków i najrozmaitsze wynieśli z Polski wrażenia. Błędni rycerze, kupcy, legaci papiescy i posłowie obcych monarchów, poeci i uczeni odwiedziwszy Polskę opisywali niejednokrotnie potem swą podróż i kraj, który oglądali.

Podziwiać należy pracę p. Smolarskiego, który, nie szczędząc trudu zgromadził kilkanaście najciekawszych relacyj podróżników po Polsce. Zbierał je po bibliotekach, korzystając z dzieł nieraz bardzo rzadkich i nieznanych. W ten sposób powstała książka p. t. „Dawna Polska w opisach podróżników".

Obrazy dawnej przeszłości

Czyta się ją z prawdziwem zainteresowaniem, napisana jest bowiem żywo i barwnie, ładnym językiem, a przytem ukazuje historię Polski w odmiennym ujęciu, niż to, do którego jesteśmy przyzwyczajeni. Oglądamy życie w dawnej Polsce oczyma ludzi obcych, nie związanych z nim żadnymi węzłami, a więc bezstronnie na nie patrzących. Zjawiają się przed nami wspaniałe obrazy naszej świetnej przeszłości, rycerskich czynów bujnego życia umysłowego, ciekawych obyczajów. Zapoznajemy się przedewszystkim z wysoką cywilizacją i rzetelną kulturą tak duchową, jak materialną a także fizyczną dawnych Polaków.

Zamiłowanie do łaźni

Jeden z podróżników, przebywających w Polsce na krótko przed elekcją Michała Wiśniowieckiego, jako sekretarz ambasadora Francji, Gaspard Tende, z uznaniem i podziwem stwierdza że choć w Polsce jest zimno, to jednak wszyscy kąpią się z zamiłowaniem i pokój z łaźnią znajduje się w każdym większym domu, a publiczne dla ludzi pospolitych we wszystkich miastach. Zamiłowaniu temu oraz kąpaniu dzieci dwa razy dziennie przez rok po urodzeniu, jak i niezawijaniu ich zbyt mocno przypisywał zbawienne skutki, cerę wolną od wyrzutów do starości i dorodną postawę. Stwierdził też, iż jedzą Polacy czysto, nie dotykają nigdy mięsa rękami i tak są zręczni, że potrafią całą kuropatwę rozdzielić na kawałki, nie zdejmując jej z widelca.

Stać się mieszkańcem tej ziemi...

Inny znowu podróżnik, towarzyszący hr. Klaudiuszowi de Mesme d'Avaux, posła nadzwyczajnego króla francuskiego, przybyłemu do Gdańska w okresie rozejmu stumdorfskiego między Polską i Szwecją, zwiedził znaczną połać Polski. Zapoznał się z jej bogactwami, kulturą i ludem, a opuszczając naszą ziemię, pisał z żalem: „Życzyłem sobie nie raz, bym mógł się stać mieszkańcem tej ziemi, w której byt wkrótce po pokoju stanie się szczęśliwy".

Piękne Polki i piękne tańce

Wszyscy niemal podróżnicy, opisujący swój pobyt w Polsce, są zgodni w jednym. Oto wszystkim podobają się Polki. Jeden z nich pisze z zachwytem: „Panny szlacheckie muszą się każdemu obcemu podobać, ze względu na piękne zarysy ciała, pełne smaku ubranie, a zwłaszcza zręczność, z jaką każdą ponętę umią w należytym świetle przedstawić". To samo można powiedzieć i o młodzieży męskiej, jednak jej „dbałość o zewnętrzność jest nieznośna". Ale gdy się widzi szlachtę w tańcu, takiej godności, biegłości i tylu czystych postaci nie widzi się w żadnym kraju". Taniec polski posiada nieopisanie wiele wdzięku, choć wpada w karykaturę, gdy tańczą go obcy, zwłaszcza Niemcy. Polacy jednak „tańczą lekkość francuską z powagą oraz zachwycającą i przemiłą angielską humanitarnością".

Trudno cytować dłużej, książka bowiem jest tak ciekawa, że zasługuje na przeczytanie w całości. (g.)

Dr. Bohdan Babski

Walka z materią

Nowy rozdział w historii nauki

stworzyło odkrycie małżonków Joliot

Na odczycie wielkich uczonych państwa Joliot-Curie w Warszawie było niespełna 400 osób, a na meczu Polska — Niemcy, przeszło 20.000! Istotnie, gdy popatrzeć na fotografie z tego odczytu, publiczność zgromadzona w auli Uniwersytetu warszawskiego przedstawia się świetnie co do wyglądu zewnętrznego (piękne fraki panów i dekoltowane toalety pań), ale z punktu widzenia liczebności — nad wyraz skromnie.

Była więc przedewszystkiem tylko „elita" publiczności warszawskiej i liczebnie bardzo skromna garstka uczonych. Była ta sama wyjątkowa i wybrylantowana elita, która chodzi na herbatki pani ministrowej i na amatorskie przedstawienia u hrabiny Femci... Ta elita, która nudzi się w najwytworniejszy sposób i którą sztuczna promieniotwórczość obchodzi tyleż samo, co teoria mnogości.

Nie pomyślano o człowieku w podartej marynarce i o tym, że nauka jest własnością wszystkich, a wspaniałe dziedzictwo i światowa sława Marii Skłodowskiej - Curie jest własnością każdego Polaka.

Sztuczna promieniotwórczość

Słowa „promieniotwórczość sztuczna" przeciwstawiają się w oczywisty sposób, promieniotwórczości naturalnej, a ponieważ najpierw była „naturalna" przeto i my powiemy najpierw o niej słów kilka! Wszyscy wiedzą, że istnieją ciała promieniotwórcze, które samoistnie wysyłają „promienie".

Niejeden słyszał nawet o tym, że te promienie noszą piękne nazwy liter greckiego alfabetu: **alfa, beta i gamma**, ale nie zdaje sobie sprawy z tego, że te promienie choć niezwykłe w swoich działaniach są tylko zewnętrznym objawem czegoś znacznie bardziej interesującego, mianowicie samoistnej przemiany jednych pierwiastków chemicznych w inne.

Cztery elementy

Dawni alchemicy wyobrażali sobie, że istnieje jedna substancja, materia, stanowiąca osnowę każdej rzeczy. Z tej substancji wywodziły się dwa pierwiastki chemiczne, siarka i rtęć, które w połączeniu dawały cztery elementy — powietrze, ogień, wodę i ziemię. Z kombinacji tych elementów można było otrzymać wszystkie metale. Dorzucić trochę więcej rtęci, a wyjdzie srebro, dosypać siarki, a będzie złoto.

Dzisiaj teoria materii przewiduje przemianę pierwiastków chemicznych opartą na innych pojęciach. Cały świat materialny sprowadza się do dwóch elementów. Jeden — to dodatni ładunek elektryczny, proton, drugi — to ładunek ujemny elektron. Atom każdego pierwiastka składa się z jądra i krążących wokół niego elektronów.

Nauka o elektryczności doprowadziła fizyków do wniosku, że istnieje elektryczność dwóch różnych znaków — dodatnia i ujemna. Elementarny ładunek elektryczności ujemnej najwcześniej poznany przez naukę, nazwano elektronem. Następnie wykazano doświadczalnie istnienie protonu, elementarnego ładunku dodatniej elektryczności.

Budowa atomu

Wiedza o materii, z której składa się nasz świat, dorzuciła nowy wniosek, że te ładunki są zarazem elementarnymi cząsteczkami materii, że natura zbudowała z nich wszystkie atomy, różniące się między sobą tylko zasadą budowy oraz ilością tych ładunków. Atom materii w normalnym stanie jest obojętny pod względem elektrycznym, ponieważ ładunki dodatnie i ujemne rekompensują się w nim wzajemnie.

Nie wchodząc bliżej w budowę atomów, zwłaszcza w zagadkę jądra i zawiły sposób rozmieszczenia elektronów w atomie, nadmieniamy tylko ogólnie, że rdzeniem każdego atomu jest jego jądro, dokoła którego wiruje pewna ilość elektronów — podobnie jak planety dokoła słońca, (to jest łącznie z tymi, które ewentualnie tkwią w jądrze), jest dla każdego pierwiastka chemicznego inna.

Tajemnicze indywidua

O elektronach wiemy tylko tyle, że są to jakieś indywidua, które zachowują się tak, jakgdyby były to kuleczki materialne, naelektryzowane ujemnie. Czym one są w istocie — tego nie wiemy. I stąd ta ostrożność w określaniu natury elektronów, uwarunkowana zastrzeżeniem „jakgdyby" były one czymś materialnym. Zasadnicza bowiem różnica między elektronami a grudkami zwyczajnej materii polega chociażby na tym, że dwa, nawet najmniejsze ziarna materii, wzajemnie się przyciągają (prawo grawitacji), podczas gdy dwa elektrony wzajemnie się odpychają. A że pomimo wzajemnego odpychania, utrzymują się one blisko siebie w niewielkim obszarze, atomu, to zasługa dodatniego jądra, które przyciąga je ku sobie. I wpadłyby one niechybnie do rdzenia atomu, gdyby znowuż nie siła odśrodkowa, która, dzięki niezmiernie szybkiemu krążeniu elektronów, utrzymuje je w odpowiednich od jądra odległościach. Atom jest więc siedliskiem sił wewnętrznych, utrzymujących cały układ w równowadze — przynajmniej tak długo, dopóki jakieś czynniki nie wywołają w nim kataklizmu.

Rój much

Dodamy jeszcze, że w obrębie atomu jest znacznie więcej przestrzeni pustej, niż miejsc zajętych przez elektrony, względnie przez jądro atomu. Elektrony bowiem są bardzo małe w porównaniu z objętością atomu, a jądro także niewiele tam miejsca zabiera.

Gdybyśmy atom zwiększyli do rozmiarów zwyczajnej izby mieszkalnej, to wirujące elektrony wyglądałyby jak rój much, krążących z niesłychaną szybkością w obrębie całej izby dokoła jądra jako punktu centralnego.

Atom każdego z pierwiastków chemicznych składa się więc z ciężkiego jądra — słońca, wokoło którego krążą elektrony — planety.

Wynik naukowego myślenia, pobieżnie tutaj streszczony, jest więc następujący: Istnieje 92 atomów różnych pierwiastków. Przekonano się, że atomy wszystkich pierwiastków są zupełnie podobnie zbudowane. Poznano, że atom każdego pierwiastka składa się z dodatnio naelektryzowanego jądra atomowego i ujemnie naelektryzowanych elektronów.

Naprzykład atom wodoru zbudowany jest z jednego elektronu i jednego protonu, natomiast dokoła jądra ciężkiego pierwiastka chemicznego uranu krąży 92 planet - elektronów.

Elektrony i protony są tymi elementarnymi ziarnami, z których zbudowany jest świat cały. Wszystkie atomy wszystkich pierwiastków, to zbiorowisko elektronów i protonów. Istnieje więc jak gdyby pramateria, a raczej dwie pramaterie, z których skonstruowany jest nasz wszechświat materialny. Wymieniona poprzednio ilość 92 + 2 = 94 różnych elementów świata, sprowadza się w ten sposób tylko do dwóch.

Realizacja marzeń alchemików

Odkrycie promieniotwórczości przez Marię Skłodowską - Curie obaliło pojęcie materii nierozkładalnej. Okazało się, że cała grupa pierwiastków promieniotwórczych samorzutnie i zupełnie niezależnie od naszej woli ulega ciągłemu przekształcaniu się tak, że z jednego pierwiastka chemicznego powstaje drugi. Odwieczne marzenie alchemików o przemianie podlejszych metali, jak naprzykład ołowiu i rtęci, na złoto, doznało poniekąd naukowej rehabilitacji.

Jądro atomowe każdego pierwiastka chemicznego zawiera określoną ilość protonów i elektronów, inną dla każdego pierwiastka. Jeżeli rozbijemy jądro i wytrącimy pewną ilość protonów i elektronów, to nastąpi rozpad atomu, zmiana pierwiastka i z jednej substancji otrzymamy inną.

Jeżeli nowoczesny alchemik ma zamiar rzeczywiście otrzymać **złoto z rtęci**, to musi rozbić jądra atomowe rtęci.

Ta operacja wymaga ścisłej procedury. Jądro atomowe rtęci zawiera 197 protonów i 117 elektronów. Należy wyrwać z tego jądra dwa elektrony i trzy protony, a otrzymamy złoto. Przyroda postawiła alchemikom ściśle i trudne warunki.

Na samorzutnym rozpadaniu się atomów pierwiastków promieniotwórczych polega zjawisko promieniotwórczości, czyli odrzucania z wielką szybkością niektórych rozpadających się cząstek jądra atomowego.

Bombardowanie atomu

Państwo Joliot powiedzieli sobie: nie możemy zdobyć żadnego wpływu na samorzutne rozpadanie się atomów naturalnych ciał promieniotwórczych, ale spróbujmy zmusić do takiego samego rozpadu inne pierwiastki, które przyroda pokazuje nam jako niezmienne, nie obdarzone darem promieniowania i nie ulegające trasmutacji. Atom, odpowiednio bombardowany, staje się promieniotwórczy.

Odkrycie Joliotów otworzyło nowy rozdział w historii nauki. Znaleziony został sposób wytwarzania sztucznych ciał promieniotwórczych.

Wojna totalna

to wojna między narodami

Jak w Niemczech pojmuje się wojnę współczesną, daje o tym pojęcie książka prof. C Fischera p. t. „Wehrwirtschaft" (Gospodark wojenna). Według prof. Fischera wojna totalna jest to wojna bez wypowiedzenia, której źródłem są zaostrzone przeciwieństwa polityczne i gospodarcze między dwoma narodami; na tym tle, z przyczyn błahych, drobnych wybucha wojna, która rozpoczyna się nagle. W wojnie totalnej nie ma już różnicy między wojskiem i ludnością cywilną między frontem i zapleczem. „Dotychczasowa wojna, która się toczyła między dwoma armiami nieprzyjacielskimi, przerodzi się w wojnę między dwoma narodami. Będzie to totalna wojna całego narodu przeciw innemu narodowi" — pisze prof. Fischer.

„Wojna totalna ma przed sobą trzy zadania: wojskowe, polityczne, gospodarcze. Wypełnienie tych zadań wymaga istnienia jednolitego kierownictwa w wypadku wojny. „Decydować o wszystkim może w tych warunkach tylko wola jednego. odpowiedzialnego wodza".

Wychodząc z takiego założenia, rozpatruje prof. Ficher stronę gospodarczą zagadnienia wojny totalnej już zatem w czasie pokoju należy dbać o to, aby całe życie gospodarcze i zawodowe było dostrojone do potrzeb wojny i do gospodarki wojennej, która właściwie rozpoczyna się już w chwili zaistniałej groźby wojny, a zatem jeszcze przed rozpoczęciem właściwej akcji wojennej.

Na tym podłożu, jak uzasadnia autor, musi istnieć konieczność wprowadzenia autarkii bezkompromisowej. Autor wyciąga wnioski w tym kierunku istniejących już doświadczeń [illegible] w czasie wojny z Abisynią. Reasumując wszystko, dochodzi prof. Fischer do wniosku, że [illegible] o wojnie totalnej i jej przygotowaniu oraz o przygotowaniu się do niej w czasach pokojowych jest czymś więcej niż „szarą teorią".

Krótkie fale

leczą ból zębów

Wiemy, jak duże zastosowanie mają krótkie fale w radiotechnice, lecz niewiele słyszeliśmy jeszcze o praktycznym ich zastosowaniu w medycynie. Obecnie, czynione są próby użycia ich w leczeniu bólu zębów. Używa się do tego fal, długości trzymetrowej. Naświetlenie nimi trwa od kilku minut do jednej godziny. Jak twierdzą, zabiegi te dają dobre rezultaty

Jakie kolory lubią dzieci?

Jeden z francuskich psychologów przeprowadził niedawno ciekawe badania z zakresu oddziaływania barw na dzieci: na szarym stole kolejno kładł on skrawki papieru niebieskiego, żółtego czerwonego i zielonego. Dzieci miały się wypowiedzieć, które barwy podobają się im najwięcej: 55 dzieci uznało kolor niebieski za najpiękniejszy, 46 — zielony, 15—żółty, albo czerwony. Z barw mieszanych podobały się dzieciom najbardziej te kolory, których podstawowym tonem był kolor niebieski.

WESOŁE ABC

ZAGADKOWA UCIECZKA



— Znikł! To twoja wina. Po co pożyczyłeś mu podręcznika sztuk magicznych. (Ric et Rac)

Noblesse oblige

— Teraz — powiedział p. Majloch Baumsztok do swego przyjaciela, p. Beńka Numeratora — teraz, kiedy jestem bogaty, dlaczego ja nie mam być szlachcic?

I zmienił nazwisko na Michał Olgierd Drzewina - Drzewinowski.

— A teraz — powiedział — kiedy ja jestem polski szlachcic, kontuszowiec, psiakrew, ja się idę zapisać do klubu.

— Do jakiego ty się klubu zapiszesz? — spytał p. Beniek Numerator — z takim nosem?

— Wszystko jedno. Rybacki może być, myśliwski...

— Po pierwsze, ciebie nie przyjmą, a po drugie co za interes zające łapać? Kupować zające to jest interes, ale niech łapie kto inny. Ja tobie, co powiem, Drzewina - Drzewinowski. Ty się zapisz do wyścigowego klubu. Tam jeszcze naszych przyjmują, a interes nienajgorszy, jak kto umie koło konia chodzić. Ty sobie kup wyścigowego konia i walaj do klubu.

— Poco ja mam kupować konia? Ja się tak zapiszę.

— Noblesse oblige. Bez konia cię nie przyjmą.

— Co to jest noblesse oblige?

— To się tak mówi między szlachcicami, jak nie można zrobić kantu.

— Niech będzie. To ja kupię konia.

Po kliku dniach p. Michał Olgierd Drzewina - Drzewinowski był właścicielem wyścigowej klaczy „Passionaria" i członkiem eleganckiego klubu. Wcale nawet nie narzekał na wydatek, gdyż „Passionaria" brała biegi, jeden po drugim, jak na zamówienie i wkrótce wybiła się na czołową fawory'kę sezonu.

— „Passionaria" weźmie Derby, jak dwa, a dwa cztery — twierdzili znawcy — ot, co za szczęściarz z tego Drzewiny - Drzewinowskiego.

— A widzisz? — [illegible] wał p. Numerator — nie mówiłem? Dałeś za kobyłę trzy tysiące, a dziś każdy z pocałowaniem ręki da ci dziesięć.

— Taniej, jak za dwadzieścia nie oddam. Noblesse oblige.

Nagle, pewnego ranka, p. Drzewina - Drzewinowski, leżąc jeszcze w łóżku otrzymał telefon.

— „Passionaria" zdechła — dzwonił przerażony trener.

— Co się stało? — wrzasnął hodowca.

— Zaplątała się łbem w łańcuch, przewróciła na podłogę i udusiła.

Klubowiec wkrótce przyszedł do siebie.

— Słówka nikomu nie mówić. Stajnię na klucz i ani mru-mru.

Blady i spocony, pogędził do klubu.

— Panowie — ogłosił w bufecie — puszczam „Passionarię" na loterię. Sto biletów po sto złotych. Ciągnę nie już zaraz. Nagwałt potrzebuję pieniędzy.

— Dawaj pan bilety!

— Biorę dziesięć!

— Pięć biletów dla mnie!

— Proszę o bilet!

Hodowca w lot rozprzedał bilety i już w pół godziny po tym szczęśliwym wybrańcem fortuny i właścicielem „Passionarii" był jeden z najmłodszych członków klubu.

— No, jedziemy do stajni — zakomenderował p. Drzewina-Drzewinowski — bierz pan kobyłę.

Na spotkanie obu panów wyszedł trener z twarzą zasmuconą i bolesnym wzrokiem.

— Godzinę temu „Passionaria" padła — doniósł im żałobną wieść. — Powiesiła się na łańcuchu.

— Co pan powiesz? — zdziwił się p. Michał Olgierd — a to dopiero wypadek.

— Zdechła? — przeraził się wybraniec fortuny — co za nieszczęście!

— Trudno — rzekł klubowiec — wypadki chodzą po ludziach. Ale noblesse oblige. Żebyś pan nie był stratny, zwrócę panu stawkę. Oto pańskie sto złotych.

Z temi słowy p. Drzewina-Drzewinowski wspaniałym gestem odbył portfel i zwrócił młodemu koledze jego pieniądze.

STOP



— Żadnej nadziei! Główna wygrana padła o trzy numery dalej. (Ric et Rac)

Mazurskie chwyty

W porcie gdyńskim zdarzył się wypadek. Wskutek pęknięcia łańcucha, z pokładu wielkiego parowca spadła kotwica i zaryła się w piasku na głębokości kilku metrów.

Posłano po nurka. Okazało się, że nurek zachorował. Komendant portu zwrócił się wobec tego do obywateli z zapytaniem, czy nie zechciałby który przywdziać skafandra i opuścić się z łopatą na dno morza.

Ochotnik znalazł się natychmiast. Był nim mazur z pod Warszawy. Włożył sobie na głowę hełm oszklony, wziął łopatę i opuścił się po drabinie do wody. Minęło kilka minut i raptem zadźwięczał dzwonek na alarm. Mazura wyciągnięto.

— Co się stało? — pyta komendant portu — Może łopata niedobra?

A na to mazur:

— E, co tam łopata... Tylko, psiakrew, od kwadransa próbuję splunąć w dłonie i ani rusz!

Powrót taty

Już dawno północ wybiła, a czcigodny ojciec rodziny nie wraca. Wprawdzie uprzedził, że ma ważne posiedzenie, ale małżonka zna się na tem.

Mija jeszcze godzina, na żwirze alejki rozlegają się niezbyt rytmiczne kroki, wreszcie pod oknem słychać szmer.

— Adaś, to ty? — pyta żona przez okno.

— Taak... to ja...

— Może ci rzucić klucz?

— Klucz mam, ale bądź taka dobra i rzuć mi dziurkę od klucza, bo gdzieś się zapodziała.

Różnica poglądów

Wytwórca filmów amerykańskich, znany i na naszym rynku Samuel Goldwyn z Hollywood, bawił niedawno w Londynie. Załatwiając najrozmaitsze interesy, odwiedził Bernarda Shawa i zaproponował mu napisanie scenariusza komedii.

Shaw zgodził się zasadniczo, ale kiedy zaczęto omawiać drażliwą sprawę honorarium, wyszła na jaw ogromna rozbieżność. Pisaż chciał dostać dużo, przedsiębiorca dawał znacznie mniej.

— Widzę — rzekł wreszcie Shaw — że nie dojdziemy do porozumienia.

— A dlaczego?

— Bo nasze upodobania są sprzeczne. Pan jesteś rozmiłowany w sztuce, a ja w. pieniądzach.

Zamieszanie

Na dworcu Głównym w Warszawie, czterej panowie wsiadają do wagonu pociągu pospiesznego. Do odejścia jest jeszcze dobry kwadrans, to też wyciągają karty i zaczynają grać w brydża.

Nagle pociąg rusza, robi się zamieszanie, słychać krzyki. Jeden z czterech pasażerów wyskakuje i biegnie wzdłuż peronu, wołając:

— Moja waliza! Moja waliza!

Okazało się, że zostawił rzeczy w poczekalni. Bileter, który obserwował tę scenę, odzywa się ze współczuciem w głosie:

— No i co pan teraz zrobi? Pociąg już odszedł.

Na to podróżny:

— Dam sobie radę, pojadę następnym, Ale co zrobią moi koledzy? Oni tylko odprowadzali mnie na pociąg.

Głos kibica

W cukierni braci Studnia na Bielańskiej pan Izydor Wajntraub gra w szachy. Kibicujący Mozes Sztykgold odzywa się ni w pięć ni w dziewięć:

— Panie Izydor, ja panu zalecam większą skromność.

— Nu, nu — odpowiada gracz, pochłonięty zagmatwanym gambitem — co za skromność?

— Pan nie opuszczasz firanek. Ja pana wczoraj widziałem przez okno, jak pan całowałeś swoją żonę.

— Zdawało się panu, panie Mozes. Ja wczoraj byłem w Katowicach.

W PRACOWNI MALARSKIEJ



— Zapłacę pani całe zaległe komorne, pani Petronelo!

— To chyba niemożliwe?

— Oczywiście, że to nieprawda, ale potrzebny był mi do obrazu wyraz zdziwienia na pani twarzy

Nagrobek dla Bebe

Niesławne Bebe spoczywa w tym grobie,
nikt po nim nie płacze, nikt nie jest w żałobie.
Choć zeń się zrodziła niejedna kariera,
każdy go się gorąco, jak może, wypiera.
Chciało zgnębić opozycję, zniszczyć narodowców.
Narodowcy się śmieją, a Bebe w grobowcu!
Czasem tylko jakiś skandaliczny proces
jego działalności przypomni owoce...
Przechodnie grób mijają, idąc w swoją drogę,
piesek czasem przystanie i... podniesie nogę...

A. L.

Powtórna owacja

Podczas pobytu w Glasgow, słynna śpiewaczka francuska Maria Malibran wystąpiła w operze tamtejszej. Sukces był oszałamiający. Artystkę zarzucono kwiatami, a jakiś entuzjasta, siedzący w loży tuż przy scenie, rzucił do stóp śpiewaczki banknot stufuntowy. Przypuszczano, że to list wielbiciela talentu, to też rozległy się okrzyki:

— Odczytać! Odczytać.

Partner artystki, podniósłszy banknot z podłogi, zaczął:

— Bank Angielski... Sto funtów szterlingów... Okazicielowi kasa wypłaci...

Lecz w tejże chwili Maria Malibran przerwała mu lekturę:

— Panie i panowie — rzekła — ten list nie był adresowany do mnie, lecz do ubogich tego miasta!

I wielkiej artystce zgotowano powtórną owację.

Pociąg przeszkadza

Mazurkiewicz spotyka na Nowym Swiecie swego serdecznego przyjaciela Frąckiewicza.

— Pójdziesz ze mną do kina na ten obraz? Byłem już dwa razy....

— Dwa razy! To pewnie coś wspaniałego?

— Jakby ci tu powiedzieć.. Obraz średni, ale jest taka scena, w której bohaterka staje nad rzeką i zaczyna się rozbierać. Wtem nadjeżdża pociąg i wszystko zasłania. Ale kto wie, może tym razem pociąg się spóźni. Chodźmy.

Nowe czasy

Pracownię artysty - malarza odwiedza tęgi dorobkiewicz. Rzecz zrozumiała, że malarz wyłazi wprost ze skóry, byle mu sprzedać jaki obraz.

— Proponuję szanownemu panu — mówi — ten widok zatoki Puckiej. O, tu płynie łódź żaglowa, tu są rybacy, tu fruwają mewy i inne ptaki, tu jest słońce...

— Nie — przerywa dorobkiewicz — to nie dla mnie. Ja szukam czegoś bardziej nowoczesnego.

— To da się przerobić — woła zrozpaczony malarz — to da się przerobić. Zamiast łodzi żaglowej wymaluje panu pancernik, a zamiast ptaków — samoloty bombowe!

Szkockie kłopoty

Wzorowy urzędnik Joe Mac'Orlan zjawia się w biurze o pół godziny za późno. Wściekłość ogarnęła szefa, to też odzywa się ostro:

— Panie Joe, wypraszam sobie takie postępowanie!

— Wypadek, panie dyrektorze, nieszczęśliwy wypadek. Miałem dziś rano fatalnego pecha. Wskutek własnej nieostrożności nacisnąłem zbyt silnie tubę z pastą do zębów.

— No i co?

— Wpychanie tej pasty z powrotem do dziurki zajęło mi pół godziny czasu.

Aby nic nie stracić

Mecenas Maurycy Tartakower kupuje w sklepie neseser skórzany.

— Czy mam go panu zawinąć? pyta kupiec.

— Nie, nie warto. Włóż pan sznureczek i papier do środka.

W zoo

Dziadek oprowadza wnuka po ogrodzie zoologicznym na Pradze. Siedmioletni chłopaczek gawędzi:

— Dziadziu, czy lew może iść do nieba?

— Ależ, skądże, lwy do nieba nie idą.

— A ty, dziadziu?

— Ja mogę, oczywiście, mogę.

— A coby było, gdyby ciebie zjadł lew?

Aforyzmy

Małżeństwo jest główną przyczyną wszystkich rozwodów.

Pesymista jest to żonaty optymista.

Nowoczesna kobieta nie jest taka, jak ją malują, lecz taka, jak się sama maluje.

Panowie wolą blondynki. Zwłaszcza ci, którzy poślubili brunetki.

Niespodzianka

— Nie nalegaj, kochana. Dostaniesz prezent, ale nie powiem jaki, gdyż chcę ci zrobić niespodziankę.

— O, to mów zaraz, gdyż największą dla mnie niespodzianką będzie, jeżeli dotrzymasz słowa.

Kiepski dźwięk

Do baru wchodzi zawiany jegomość, zamawia pół czarnej i rzuca na stół fałszywą dwuzłotówkę.

— Pańska moneta kiepsko dzwoni — robi uwagę restaurator.

— Patrzcie go — mruczy gość — za głupie pół czarnej zachciało mu się Dzwonów Kornewilskich.

Komplikacje

Mazurkiewicz dostał się pod samochód. Wyciągnięto go ze złamaną nogą i odwieziono do szpitala. Po kilku tygodniach jeden z przyjaciół przychodzi do kancelarii szpitalnej, by zasięgnąć języka.

— Jak tam Mazurkiewicz?

— A, nieźle, nieźle — odpowiada urzędnik — ale nie udało się uniknąć powikłań.

— Mianowicie?

— Pański przyjaciel zaręczył się z pielęgniarką.

Nie mów tak głośno!

— Tatusiu, pan nauczyciel powiedział dziś, że niektóre zwierzęta zmieniają swe futro co roku.

— Nie mów tak głośno, bo jeszcze mamusia usłyszy.

Dlaczegoś nie krzyczała?

Matka: — Dlaczegoś nie krzyczała, gdy cię ten drab całował?

— Bałam się, bo mi zagroził...

— A czem ci groził?

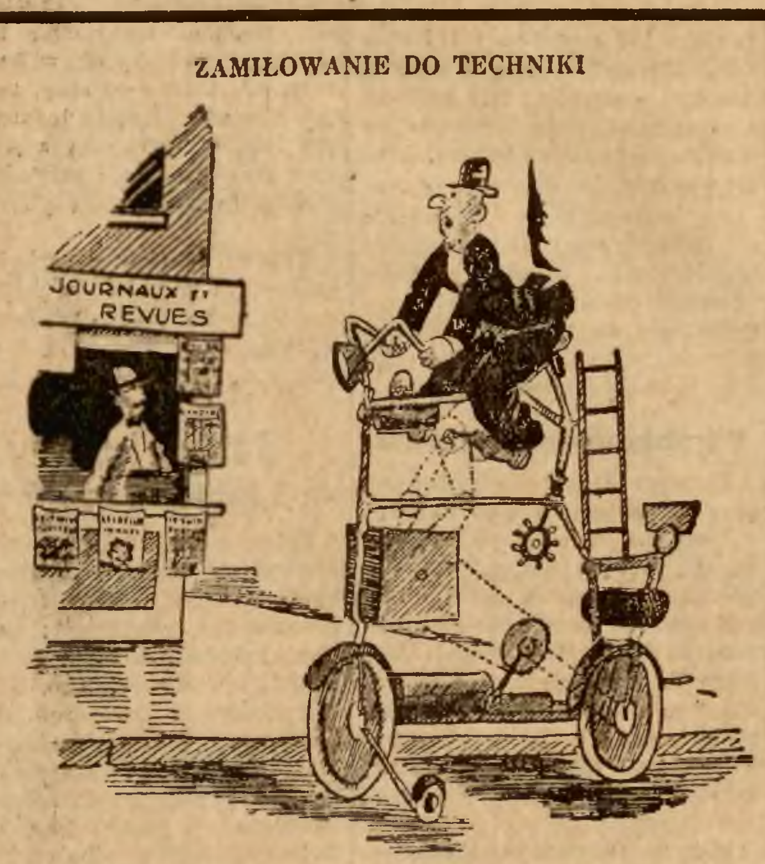
— Powiedział, że jeśli krzyknę, to mnie już więcej nie pocałuje.

W JAPONII



— Jeśli nie będziesz grzeczny, to nie pojedziesz zobaczyć, jak wujcio robi sobie harakiri. (Ric et Rac)

ZAMIŁOWANIE DO TECHNIKI



— Proszę mi dać ostatni numer „Małego inżyniera".



Kiedy profesor popełni błąd ortograficzny.

LISTOPAD

1

NIEDZIELA

SŁOŃCE	
wschód	zachód
5–36	17–14
KSIĘŻYC	
wschód	zachód
15–57	6–28
Dł. dnia	Ubyło
11–38	5–9

Dziś Wszystkich Świętych
Jutro Dzień Zaduszny.

TEATRY

WIELKI: Dziś „Dzwony z Kornewilu". Jutro „Halka".

NARODOWY: Codziennie arcydzieło Moliera „Skąpiec" z Solskim w arcyroli tytułowej. Jutro o 3.30 „Sprawy rodzinne".

NOWY: Dziś błyskotliwa i dowcipna komedia „Dowód osobisty" Pawlikowskiej - Jasnorzewskiej.

LETNI: Codziennie doskonała angielska komedia „Złoty wieniec" Stokesa, w reżyserii Janusza Warneckiego. Jutro o 4 po południu „Ćwiartka papieru".

POLSKI: Codziennie świetne dickensowskie widowisko „Klub Pickwicka" w inscenizacji A. Węgierki, z Zelwerowiczem w roli tyt. Jutro o 3 po poł. „Tessa".

MAŁY: Co wieczór świeżo wystawiona komedia angielska „Tyczeska płeć". Jutro o 3.30 „Żołnierz i bohater" Shaw'a.

KAMERALNY: Codziennie „Matura" grana już ostatnie dni. Wkrótce premiera głośnej sztuki „Wróble gniazdo" w reż. Adwentowicza (gł rola)

ATENEUM: Codziennie o g. 8 w „Szkoła żon" Moliera z Jaraczem Muzyka Romana Palestra.

CYRULIK WARSZAWSKI: „Kariera Alfa - Omegi".

MALICKIEJ: Codziennie „Profesja Pani Warren" z Malicką. Dziś i jutro o 4 po poł. po raz 221 „Trafika pani generałowej".

OPERETKA PRZY UL. KAROWEJ: Codziennie operetka „Wesoła Wdówka".

ROSYJSKIE STUDIO DRAMATYCZNE (Nowy Świat 19): Dziś i jutro o 8 wiecz. „Kruk krukowi oka nie wykole" Ostrowskiego, w reż. Sikiewicza (tyt. rola).

SPOŁECZNY TEATR POWSZ. (Mlynarska 2): Dziś i jutro o 8 wiecz. „Księżniczka chińska Turandot" z muzyką Maklakiewicza.

RADIO

Niedziela, 1 listopada

8.00 Sygnał czasu i pieśń „Serdeczna Matko". 8.03 „Audycja dla wsi" 8.50 Dzien. por. 9.00 NABOŻEŃSTWO Z KOŚCIOŁA MATKI BOSKIEJ ZWYCIĘSKIEJ W ŁODZI. KAZANIE WYGŁ. KS. PROF. ROMAN MIELIŃSKI. 10.30 Koncert (pł.) 12.03 Koncert w wyk. Małej Ork. P. R. z udz. Nolier-Mazurkiewiczowej. 14.00 „Śluzy na Brdyujściu" — reportaż — sprawozd. J. Wysocki (przez Toruń). 14.15 Nastrojowa muzyka (pł.) 15.80 „Aud. dla wsi" 16.00 Konc. rekl. 16.80 Muzyka (pł.) 16.45 Kwadrans poezji zaduszkowej w oprac. St. Godlewskiego. 17.00 Konc. symf. (z Katowic). Wyk. Ork. Tow. Muz. w Katowicach pod dyr. Z. Dymmka i St. Alinówna — fortepian. G. F. Haendel: Concerto grosso Nr. 17 g-moll. wyk. ork. L. van Beethovena: Koncert fortepianowy Es-dur. A. Gretry. oprac. F. Mottla: Cophane et Procris. G. Mahler: Adagietto L. van Beethoven: Symfonia VIII. 19.00 „WESELE" — ST. WYSPIAŃSKIEGO (AKT II) — W OPRAC. I WYK. STUDIUM RADIOWEGO INST. REDUTY. 19.45 „Apel poległych" — transm. z przed Grobu Nieznanego Żołnierza w Warszawie. 20.15 Prog. na jutro. 20.20 Wiad. sport. 20.40 Przegl. polit. 20.50 Dzien. wiecz. 21.00 Muzyka polska (pł.) 21.30 „Mój przyjaciel z Podhala" — szkic lit. M. Piechala (z Łodzi). 21.45 Włoska muzyka fortepianowa w wyk. M. Trombini Kazuro. 22.15 Koncert wiecz. w wyk. Ork. Symf. P. R. pod dyr. O. Straszyńskiego.

Poniedziałek, 2 listopada

6.30 „Kiedy ranne..." 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). 7.15 Dzien. por. 7.30 Muzyka (pł.).

11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Zespół St. Rachonia. 12.40 „Matka Orkana" — wspomnienie pośmiertne — wygł. J. Szynalik (z Krakowa). 12.50 Dzien. południowy.

15.00 Wiad. gosp. 15.15 Dawna muzyka wokalna (pł.). 15.55 „Wszystkiego po trochu" — aud. dla dzieci. 16.15 „Rozmowa ze śmiercią" — oratorium na dzień zaduszny w opr. T. Markowskiego (z Poznania). Wyk.: POZNAŃSKI CHÓR KATEDRALNY pod dyr. ks. dr. GIEBUROWSKIEGO. FELIKS NOWOWIEJSKI — organy i inni. 17.15 „Konarski i Komisja Edukacji Narodowej" — odczyt — wygł. prof. K. Kosiński. 17.30 Fragmenty z dzieł R. Wagnera (pł.). 18.00 Pogad. aktualna. 18.10 Wiad. sport. 18.20 Konc. rekl. 18.45 Progr. na jutro. 18.50 „Teatr ludowy przy pracy" — pogad. — wygł. St. Pawłowski. 19.00 „WESELE" ST. WYSPIAŃSKIEGO (AKT III) W OPR. I WYK. STUDIUM RADIOWEGO INST. REDUTY. 20.00 Audycja strzelecko - żołnierska: „Poległym żołnierzom cześć!" — słuchowisko A. Czyżowskiego. 20.30 „W dzień Święta Umarłych". Pieśni odśpiewa M. Trąmpczyńska (alt). Przy fort. Wł. Raczkowski (z Poznania). 20.50 Dzien. wiecz. 21.00 Pogad. aktualna. 21.05 Muzyka religijna (pł.). 21.55 Recital fortepianowy Z. Rabcewiczowej. 22.25 Utwory organowe w wykonaniu Wł. Widomskiego (Transmisja z Konserwatorium Warsz.) J. S. Bach: Fantazja i fuga Bacha M. Surzyński: Improwizacja na temat „Święty Boże". 23.00 Muzyka (płyty).

Pierwsza spółdzielnia polskich szewców w Warszawie

Oszustwo i wyzysk pracy ułatwiają żydom konkurencję

Franciszkańska. Dom za domem, od frontu w brudnych podwórzach, na parterze i na wszystkich piętrach hurtownie skóry.

Franciszkańska jest podstawą żydowskiej produkcji obuwia, nie tylko w Warszawie, ale i w całym kraju. Hurt skórą jest najtrudniejszym odcinkiem do zdobycia w walce szewctwa polskiego z żydowskim. W Warszawie nie ma ani jednej polskiej hurtowni skóry. Są tylko cztery sklepy detaliczne. Garbarnie należące do Polaków, oddają całą sprzedaż żydom. Płacą przy tym specjalny haracz w formie prowizji o 10 proc wyższej za to, że żydzi towar ich przyjmują. Właściciele polskich garbarni nie próbują nawet wyzwolić się z niewoli żydowskiej, najmniejsza bowiem sprzedaż uczyniona na własną rękę bezpośrednio odbiorcom Polakom, sprowadza bojkot ze strony hurtowników — żydów.

Coraz więcej żydowskich sklepów

Sklepów żydowskich z obuwiem przybywa coraz więcej. Jednocześnie zamykają się sklepy polskie. Przetrwanie trudnej koniunktury i konkurencję z Polakami ułatwiają oszustwa popełniane przez żydów przy nabywaniu świadectw i wyzysk pracowników, poza udogodnieniami ze strony hurtowników skór w postaci kredytów i zniżek.

Żyd wykupuje świadectwo IV kategorii. Przy kontroli Izby Skarbowej wykazuje, że cała jego produkcja opiera się na małym warsztacie, stojącym przy sklepie. Oczywiście trudno skontrolować ilu poza tym pracuje dla sklepu chałupników, bywa, że z produkcji chałupniczej ukrytej i nieopodatkowanej do sklepu wpływa tygodniowo 3 do 4 tysięcy par butów.

Za robotę 75 gr. albo wódka

Chałupnicy wyzyskiwani są tak jak we wszystkich innych gałęziach, część ich pochodzi z Warszawy, część z okolic podwarszawskich, z pod Wyszkowa, Małkini, Grodziska. Normalnie chałupnik otrzymuje 2,50 zł. za wykonanie pary, koszta podróży sam pokrywa. Dostaje od nakładcy cholewki, za skórę na podeszwy otrzymuje zwrot w postaci „kartki procentowej", za którą u hurtownika może otrzymać skórę. Jest to poprostu weksel, który hurtownik dyskontuje w ten sposób, że za kartkę wystawioną na 100 zł. należnych chałupnikowi, ten otrzymuje skórę za 40 zł. Jest miasteczko pod Wyszkowem zamieszkiwane przez szewców chałupników. Towar od nich biorą dwaj pośrednicy, płacąc po 75 gr. od pary, albo należność regulując... wódką z własnej karczmy.

Zatuszowana sprawa

Jak wiadomo, żydzi-nakładcy mimo wyraźnej w tej kwestii ustawy, nie ubezpieczają chałupników. W związku z tym doszło do poważnych zatargów między nakładcami a chałupnikami, którzy złożyli zażalenia do ubezpieczalni izby skarbowej, wykazując, że 27 nakładców zatrudniających 462 majstrów i 1500 czeladników, nikogo z pracowników nie ubezpieczyło. Wywołało to kontrolę u kilku nakładców. Jednak ostatecznie sprawa gdzieś utonęła i wyzysk ze strony nakładców, oszustwo wobec Izby Skarbowej trwają nadal. Konsekwencją całej sprawy stał się bojkot, zastosowany przez żydów wobec chałupników.

Pierwsza polska spółdzielnia

Na Kruczej, na odcinku między Hożą a Wspólną jest spółdzielnia szewców chrześcijan. Powstała pół roku temu. Jest pierwszym krokiem chałupników w kierunku usamodzielnienia się i wyrwania z zależności od żydów. W tej chwili do spółdzielni należy 37 chałupników. Udziały wnieśli częściowo w gotówce, głównie jednak w towarze. Opiera się na trojakim systemie. Część towarów jest jakgdyby robotą własną spółdzielni, t. zn. robiona jest za pieniądze członków, jest jednak własnością spółdzielni, część pochodzi z roboty chałupniczej członków, część jest towarem wstawianym w komis.

— Ile panowie płacicie za robotę członkom?

— 4.50 do 5 zł. od pary, zależnie od wykonania, przy czym w tej sumie jest już pewien stały zysk oprócz wynagrodzenia za pracę. Nie wypłacamy dywidendy na końcu roku, chcąc zabezpieczyć członków od utraty zysku, lecz wypłacamy ten zysk bezpośrednio przy każdej robocie. W ten sposób chałupnik, który jest członkiem spółdzielni, zarabia u nas więcej niż chałupnik pracujący do prywatnego nakładcy, nie mówiąc naturalnie o wyzysku stosowanym przez żydów.

— Jak się rozwija spółdzielnia?

— Mamy wiele trudności, z których najpoważniejszą jest brak kapitału. Małe udziały, jakie wnieśliśmy, nie mogły być podstawą do utworzenia wytwórni o bogatym i różnorodnym towarze. Gdyby nam taki kapitał udało się zdobyć czy w formie udziału, czy w formie taniej pożyczki, spółdzielnia rozwinęłaby się bardzo dobrze.

m. s. r.

Lata walki o Niepodległość

zaliczone do wysługi emerytalnej

Na ostatnim posiedzeniu tymczasowej rady miejskiej, zgłoszono wniosek, zmierzający do zaliczenia służby wojskowej w Legionach i w innych formacjach polskich do wysługi emerytalnej bez obowiązującego dotychczas ograniczenia, które przewidywało, iż może być ona doliczona tylko o tyle, o ile dany pracownik był zwalniany po 10 latach służby miejskiej.

Wniosek powyższy został przyjęty przez radę miejską i skierowany do komisji regulaminowo-prawnej.

20 gr. za list -- 5 gr. za adres

pobierać mogą prywatni „pisarze" na pocztach

Warszawska dyrekcja pocztowa wobec rozpowszechnienia się placówek przy urzędach pocztowych, świadczących prywatne usługi publiczności, wydała specjalną taryfę dla tego rodzaju czynności.

Za napisanie adresu na przesyłce wolno pobierać 5 gr., za napisanie listu 20 gr., wypełnienie przekazu 10 gr., opieczętowanie listu, lub paczki 5 gr. od pieczątki, opakowanie paczki 10 gr. Równocześnie uregulowano sprawę wydawania koncesji na placówki w urzędach pocztowych. Licencje takie udzielane będą w zasadzie inwalidom wojennym, przy czym od kandydatów wymaganym będzie złożenie kaucji lub poręczenia w wysokości 3.000 zł.

Za zezwolenie pobierana będzie opłata miesięczna, wynosząca w zależności od siedziby urzędu od 2 zł. 50 gr. do 40 zł. miesięcznie.

Niezwykła afera łapówkowa

Sprzedaż dobrych rewirów listonoszom

Na początku bieżącego roku władze śledcze wpadły na trop niezwykłej afery łapówkowej w Dyrekcji Poczt, uprawianej przez dwu kontrolerów, Fica i Witolina, oraz trzech listonoszy.

Kontrolerzy utworzyli oryginalną spółkę, polegającą na tym, że za opłaty 50 do 100 zł. i za libacje przedzielali listonoszom lepsze i zyskowniejsze rewiry. Specjalnym wzięciem cieszyła się dzielnica żydowska, gdzie listonosze po za zwykłym uposażeniem otrzymują dodatkowo różne sumy, jako wynagrodzenie od klientów za dostarczane listy i przesyłki pocztowe.

Władze pocztowe już od dłuższego czasu były alarmowane skargami rozmaitych listonoszy, którzy żalili się, że na lepszy rewir mogą dostać się tylko za opłatą. Wszczęte dochodzenie dyscyplinarne nie ujawniło jednak sprawców afery, ponieważ listonosze bali się zeznawać, terroryzowani przez Fica i jego kompanów. Dopiero w czasie zabawy jeden z listonoszów, niejaki Grzelakowski, zdradził się. Gdy zaczęto się skarżyć do niego i prosić o lepszy rewir, Grzelakowski wydobył rewolwer i krzyknął ,że każdemu, kto będzie rozgłaszać o jego procedurze, wpakuje kulę w łeb".

W ten sposób zdemaskowano wreszcie działalność bandy łapowników. Kontrolerzy i listonosze zasiedli wczoraj na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym. Rozprawa potrwa dwa dni, ponieważ sąd zmuszony jest przesłuchać około 60 świadków.

Zapowiedź. Podaje się do ogólnej wiadomości, że 1. czeladnik stelmarski Paweł Alojzy Beyer, stanu wolnego zamieszkały w Długich Starych powiat Leszno, syn rolnika Józefa Beyer'a i jego żony Marii z domu Klak, zamieszkałych w Długich Starych. 2. Panna Maria Scholz zamieszkała w Święciechowie ul. Szkolna nr. 1, powiat Leszno, córka mistrza dekarskiego Józefa Scholza i żony jego Marty z domu Mieser, zamieszkałych w Święciechowie, chcą zawrzeć związek małżeński. Obwieszczenie zapowiedzi winno nastąpić w Długich Starych, Święciechowie i Warszawie. Święciechowa, dnia 28 października 1936. Urzędnik Stanu Cywilnego — Matyla.

Wyniki zawodów

„Małego Gordon Bennetta"

III Zawody balonikowe LOPP, zwane „Mały Gordon-Bennett", zorganizowane w czasie od dnia 29. VIII do 7. IX. 1936 r. z okazji zawodów balonowych o puchar Gordon - Bennetta, powiodły się nadspodziewanie dobrze.

Dziatwa stolicy wypuściła baloników około 15.000. Okręg LOPP otrzymał zgórą 3.000 kart balonikowych z najrozmaitszych miejscowości. — Z kartek tych okazuje się, że pewna ilość baloników opadła niedaleko stolicy, większość zaniósł wiatr na Wołyń i Polesie, część do Łotwy i do Rosji Sowieckiej.

W myśl regulaminu pierwsza nagroda w wysokości zł. 50 przypadła p. Winogrodzkiej z Płocka, której balonik przeleciał 890 km.; druga nagroda w wysokości zł. 30 p. Fryderykowi Dantonowi, zam. w Warszawie, którego balonik przeleciał 718 km.; trzecia nagroda w wysokości zł. 25 p. Tadeuszowi Błazalkowi, zam. w Warszawie, którego balonik przeleciał 610 km.

Rozdanie nagród nastąpi w biurze Okręgu LOPP m. st. Warszawy przy ul. Aleje Jerozolimskie nr. 6 w dniu 14 listopada 1936 r. o godz. 18-ej.

ŚWIATŁOCIENIE STOLICY

Niedoceniony grosik

Tak się to już u nas jakoś przyjęło, że przy rachunkach zazwyczaj zaokrągla się kwoty. Rzadko kto wydaje groszowe reszty. Naprzykład rachunek wynosi zł. 1.68, kasjerka zabiera zł. 1.70 i z uroczym uśmiechem powiada, że „zabrakło w kasie drobnych, te dwa grosze oddam może innym razem". Klient szybko się godzi: przecież rzeczywiście może zabraknąć w kasie dwugroszniaka.

Dwa grosze. Drobnostka. Ale jeśli — przypuśćmy — stu klientów nie otrzyma tej dwugroszowej reszty, to sklep „zaoszczędzi" już 2 złote. Po miesiącu będzie już miał bez mała 60 zł.

Czy tak być powinno? Czyż rzeczywiście tak trudno jest przejść się do PKO czy do Banku Polskiego i zaopatrzyć się w dostateczną ilość drobnych? Zdaje nam się, że nie wydawanie klientom drobnych reszt nie jest zbyt uczciwym postępowaniem.

W Niemczech np. wszędzie liczą się z każdym fenigiem. Nawet w wagonach restauracyjnych kelner za każdym razem wyda resztę, choćby wynosiła ona jeden fenig. Niestety, Polacy nie doceniają jeszcze wartości grosza, a przecież niech jednemu klientowi nie wydadzą dwugroszowej reszty w pięciu sklepach, jest on poszkodowany już na 10 groszy. Jeśli natomiast klientowi zabraknie do rachunku dwóch groszy, to kasjer sklepowy „sumy" tej mu nie zbonifikuje. Dla czegóż więc zawsze ma tracić klient?

Niedoceniony grosik musi odzyskać swe, bagatelizowane obecnie, prawa.

Robotnicy sezonowi oburzeni

postępowaniem dyrekcji P. K. P.

Toruńska dyrekcja P. K. P., zatrudniająca sezonowo kilkaset robotników przy naprawach i budowie torów, postępuje, jak na instytucję państwową conajmniej dziwnie.

Za pracę w całym znaczeniu tego słowa akordową, bo według „widzimisię" pana torowego, robotnicy otrzymują 2.50 — 3.00 zł. dziennie. Stawki te są znacznie niższe od taryfy płac z dnia 12 marca 1935, legalizowanej przez Min. Komunikacji. Nie unormowana jest również sprawa ubezpieczenia na wypadek bezrobocia.

Konferencja u Inspektora Pracy w Toruniu nie dała pozytywnych wyników. Pośród pracowników panuje zrozumiałe rozgoryczenie.

Ukarana naiwność emigranta

Stracił 16.000 dolarów

Ofiarą wyrafinowanego podstępu zawodowych przestępców padł emigrant ze Stanów Zjedn. Ameryki, Izydor Sax, który przyjechał na kilka miesięcy do Warszawy, ażeby zobaczyć się ze swoją rodziną. Sax przywiózł z sobą 16.000 dolarów, które przechowywał w pokoju w hotelu Emigracyjnym przy ul. Mylnej 18. W maju b. r. emigrant postanowił wracać do Stanów Zjednoczonych, lecz powrót jego opóźniły utrudnienia dewizowe. Musiał bowiem starać się o zezwolenie na wywóz z Polski 16.000 dolarów.

Emigrant rozpoczął starania, rozpytując się wśród znajomych do kogo należy się udać, aby sprawę jak najszybciej załatwić. Pewnego dnia, gdy wyszedł z hotelu, na ulicy zaczepił go jakiś mężczyzna i zapytał, czy wie w jaki sposób można uzyskać zezwolenie na wyjazd za granicę. Sax ucieszył się ze spotkania i oświadczył że on również chce wyjechać. Wówczas nieznajomy zaproponował wspólne udanie się do znajomego sekretarza konsula, na ul. Nowolipki 32, który może poczynić wszelkie ułatwienia.

Na schodach domu spotkali jakiegoś eleganckiego młodzieńca, który miał być owym sekretarzem. Sax zachęcony przykładem przygodnego znajomego, który wręczył sekretarzowi kopertę z pieniędzmi i dokumentami, oddał nieznajomemu 16.000 dolarów. Sekretarz napisał coś na obu kopertach i zwrócił je obu klientom.

Emigrant zorientował się dopiero w parę godzin, że padł ofiarą kradzieży, gdy zamiast pieniędzy znalazł w kopercie stare papiery. — W urzędzie śledczym, w albumie przestępców poszkodowany poznał obu złodziei. Byli to Icek Siemiatycz i Mordka Złotopiór. Policja rozesłała za złodziejami listy gończe. Ujęto ich w melinie złodziejskiej w Łodzi, aresztując jednocześnie trzeciego wspólnika aferzystów, Jankla Zalcsteina.

Trójka złodziejska odpowiadała wczoraj przed sądem okręgowym, nie przyznając się do winy. Pomimo starannych poszukiwań za pieniędzmi, dolarów nie znaleziono, a poszkodowany emigrant odebrał tylko 260 zł.

Dwóch oskarżonych uznano winnymi kradzieży i skazano Siemiatycza i Złotopióra po dwa lata. Trzeci podsądny Zalcstein został uwolniony.

ABC sportowe

Legia potępia „uciekinierów"

którzy jutro grają w Nowym Yorku

Najpopularniejszy obrońca Polski w piłkarstwie — Martyna, w roli kucharza! Nawrot i Drabiński — jako stewardzi, Cebulak — jako bufetowy, jadą do Ameryki na m. s. „Batory". Taka wiadomość rozeszła się wczoraj po Warszawie.

Jak wiadomo, ci czterej piłkarze ze stołecznej Legii bez uprzedzenia swego klubu i w tajemnicy przed wszystkimi opuścili Gdynię, udając się na m/s „Batory" do Nowego Jorku.

Piłkarzy zaliczono jako członków załogi, gdyż na liście pasażerów nie figurowali.

Z zawodników zrobiono „marynarzy", aby przeszwarcować ich na teren amerykański?

A właściwie głównym celem skaperowania Martyny, Nawrota, Cebulaka i Drabińskiego przez załogę „Batorego" było wzmocnienie drużyny piłkarskiej wspomnianego statku. Drużyna piłkarska załogi „Batorego" ma wielkie ambicje. W swoim czasie przegrali oni w Nowym Jorku z Polsko - Amerykańskim Klubem w stosunku 1:8. Obecnie chcą za wszelką cenę zrehabilitować się za poniesioną porażkę. Dla tego właśnie kierowali się myślą wzmocnienia swej drużyny graczami warszawskimi.

W chwili obecnej m/s „Batory" znajduje się przy brzegach Ameryki. Jutro, t. j. w niedzielę, drużyna piłkarska „Batorego" rozegra rewanżowy mecz z drużyną nowojorską Polsko - Amerykańskiego Klubu Sportowego. Zawody odbędą się o puchar wydawnictwa „Nowy Świat".

Piłkarze „uciekinierzy" są w większości bezrobotni. Będą się więc starali o pozostanie w Nowym Jorku Przypuszczalnie jednak do tego nie dopuści kapitan „Batorego", który jest odpowiedzialny za całość załogi. Wszyscy więc zawodnicy wrócą z powrotem tym samym statkiem do Polski. Chyba, że ich zaangażuje na stałe linia Gdynia — Ameryka.

Wczoraj na konferencji prasowej w Legii płk. Rybicki zakomunikował, że stanowisko klubu jest bezwzględne, władze potępiają nielojalność i niski występek „uciekinierów" z klubu. Przeciwko tym zawodnikom prowadzone jest szczegółowe śledztwo, po zakończeniu którego, bez względu na to, jaki będzie wynik — zostaną usunięci z klubu.

Stanowisko nasze — mówił płk. Rybicki — przyczyni się do oczyszczenia atmosfery klubowej z elementów pseudo - amatorskich.

Poza tym Legia zamierza obecnie zwrócić większą uwagę na pracę wszerz, a nie na hodowanie „gniazd", które tak się odwdzięczają...

Kronika sportowa

WALNE ZEBRANIE LEKKOATLETÓW

Warsz. Okr. Zw. Lekkoatletyczny polecił swoim podokręgom, aby złożyły swe sprawozdania z działalności rocznej i odbyły swe walne zgromadzenia najpóźniej do dnia 15 listopada b. r.

POZNAŃ — ŁÓDŹ W BOKSIE

Poznański Okr. Zw. Bokserski wyznaczył na mecz z Łodzią w dniu 8 listopada w Poznaniu następujący skład swojej reprezentacji: Koziołek, Wirski, Pela, Kajnar, Misiurewicz, Majchrzycki, Szymura, Klimecki.

KOMISJA BADA PRZYCZYNY STRAJKU

Sprawą piłkarzy Wisły, Łyki, Madejskiego i Sitki zajmie się niebawem Komisja Dyscyplinarna TS Wisły pod przewodnictwem nacz. Billewicza. — Zadaniem Komisji będzie wybadać pobudki i przyczyny, jakie złożyły się na sławny już strajk piłkarzy.

Rada Ministrów uchwaliła

Preliminarz budżetowy na rok 1937/38

Wzrost wydatków i dochodów o 72 miliony

Rada Ministrów uchwaliła w dniu 30 b. m. preliminarz budżetowy na r. 1937-38 wraz z projektem ustawy skarbowej na ten okres.

Preliminarz budżetowy 1937-38 zamyka się w dochodach i wydatkach kwotą 2,293 milionów zł. z drobną nadwyżką dochodów nad wydatkami.

Budżet na r. 1936-37 ustala, jak wiadomo, wydatki i dochody w kwocie 2.221 milionów zł. — nowy preliminarz jest zatem wyższy o kwotę 72 milionów zł., czyli o 3,2 proc.

Wzrost ten spowodowany został przez podwyższenie obsługi długów z lat ubiegłych, a nadto wskutek pokrycia zobowiązań skarbu państwa, wynikających z ukończonej akcji oddłużenia rolnictwa. Z tych tylko powodów wzrosły wydatki o kwotę okrągło 34 miliony zł.

Z budżetów poszczególnych ministerstw zwiększono przede wszystkim budżet Ministerstwa W. R. i O. P. o 7 i pół milionów zł., a Komunikacji o 6 i pół mil. zł. — na spłaty zobowiązań z tytułu inwestycyj wodnych.

Pozostałe ministerstwa zostały bądź obniżone, względnie utrzymane na poziomie budżetu 1936-37, bądź wreszcie w celu urealnienia wydatków nieznacznie podwyższone.

Zwiększenie kwoty dochodów o 72 miliony zł. zostało osiągnięte przez zwiększenie niektórych wpływów, zgodnie z wynikami wykonania budżetu bieżącego, przy równoczesnym obniżeniu, względnie skreśleniu tych dochodów administracji i wpłat niektórych przedsiębiorstw, które w r. 1937-38 nie mogą być przewidywane w wysokości ustalonej na r. 1936-37.

Nadto Rada Ministrów przyjęła projekt dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej o zmianie niektórych przepisów o państwowym podatku gruntowym. Dekret ten nie zmienia zasadniczo systemu opodatkowania.

Z kolei Rada Ministrów uchwaliła projekt dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie zmiany rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 27 października 1933 o państwowym podatku o uboju. Dekret ten ze względu na specjalną sytuację ziem wschodnich wprowadza nową, obniżoną do połowy obecnie obowiązującej stawkę państwowego podatku od uboju na obszarze województw: nowogródzkiego, poleskiego, wileńskiego i wołyńskiego oraz niektórych powiatów województwa białostockiego.

Po za tym Rada Ministrów przyjęła projekty następujących dekretów Prezydenta R. P.:

Prawo karne skarbowe, o polskim instytucie rozrachunkowym, o ulgach w spłacie niektórych zobowiązań gmin wiejskich, o sfinansowaniu robót, związanych z obwałowaniem Wisły na odcinku Oświęcim — Sandomierz, oraz o upoważnieniu ministra Przem. i Handlu do regulowania połowów ryb morskich i ich przewozu.

Escurial otoczony

Czerwoni proszą o rozejm

Gen. Franco odrzuca propozycje Azany

SEWILLA, 30.10. Z Burgos donoszą, że prezydent Azana miał się rzekomo zwrócić do rządu powstańczego z propozycją zawieszenia broni, przy czym obie strony miałyby zachować swój obecny stan posiadania. Gen. Franco miał na propozycję tę odpowiedzieć odmownie.

Escurial otoczony

BURGOS, 30.10. Wojska powstańcze zajęły miejscowość Samiedo, wskutek czego w ich rękach znajdują się wzgórza, panujące nad Oviedo.

Na odcinku północnym prowincji Avila 7-ma dywizja powstańcza zmusiła wojska rządowe do wycofania się z Cueva Valiente.

Na odcinku Soria powstańcy posunęli się o 3 klm. naprzód, ustanawiając połączenie między Algora i Cutamilla.

SEWILLA, 30.10. Rozgłośnia powstańcza o godz. 13.30 donosi: Escurial jest otoczony przez wojska narodowe na skutek zdobycia pozycji Peguevinos.

Madryt dziękuje Sowietom

MADRYT, 30.10. Radio madryckie transmitowało dziś przeznaczoną dla Sowietów i przejętą przez wszystkie rozgłośnie sowieckie audycję propagandową z przemówieniami obecnych w Madrycie członków rządu z premierem Largo Caballero na czele oraz transmisją klasycznej muzyki hiszpańskiej. Audycja zakończona została odegraniem Międzynarodówki.

W przemówieniach swych ministrowie d... rządowi sowieckiem... okazaną rządowi mad... i hiszpańskiemu i front... rządowemu.

Terror w Barcelonie

BARCELONA, 30.10. Trybunał ludowy skazał na śmierć robotnika, który usiłował zbiec na pokładzie obcego statku oraz zepchnął do wody jednego ze swych towarzyszy.

Skazano również na śmierć dwóch adwokatów, którzy byli w posiadaniu pewnych dokumentów, świadczących o ich sympatiach faszystowskich.

Demonstracje przeciw Francji

SEWILLA, 30.10. W szeregu miast, leżących na terytorium zajętym przez powstańców, doszło przed francuskimi konsulatami do demonstracyj ludności, która protestuje przeciwko zarządzeniu władz francuskich, aby powrót uchodźców hiszpańskich odbywał się jedynie przez znajdujący się w rękach wojsk rządowych port w Barcelonie.

Zacieśnienie przyjaźni włosko-węgierskiej

Regent Horthy jedzie do Rzymu

Węgry i Austria uznają imperium włoskie

RZYM, 30.10. Potwierdza się tu wiadomość, że regent Węgier Horthy w towarzystwie premiera Daranyi przybędzie do Rzymu w drugiej połowie listopada.

Koła włoskie zwracają uwagę, iż będzie to pierwsza oficjalna podróż szefa państwa węgierskiego zagranicę, albowiem ostatnie wizyty regenta Horthy'ego w Berlinie i Wiedniu miały charakter nieurzędowy.

Podczas pobytu w Rzymie, regent Horthy spotka się z królem włoskim Wiktorem Emanuelem i Mussolinim. Nie przewidują tu natomiast w związku z wizytą regenta Horthy'ego żadnych rokowań włosko - węgierskich, gdyż będzie ona jedynie manifestacją przyjaznych i stale zacieśniających się stosunków między Włochami a Węgrami.

RZYM, 30.10. Podczas konferencji Austri, Włoch i Węgier, która zbiera się 11 listopada w Wiedniu, rządy Austrii i Węgier mają uznać oficjalnie włoskie imperium Afryki wschodniej.

Bezpośrednio po konferencji wiedeńskiej minister spr. zagr. Ciano, który reprezentować będzie rząd włoski na tej konferencji, wyjedzie do Budapesztu.

Złoto hiszpańskie w Banku Francji

na prywatnych rachunkach dygnitarzy madryckich

PARYŻ, 30. 10. Znany publicysta francuski d'Ormesson notuje na łamach „Figaro" pogłoskę, kursującą szeroko w sferach paryskich, iż złoto hiszpańskiego banku narodowego złożone zostało w oddziele Banku Francji w Tuluzie i to na nazwiska ministra spraw zagranicznych rządu madryckiego Del Vayo, ambasadora Hiszpanii w Paryżu Araquistan oraz dyrektora w ministerstwie skarbu hiszpańskiego Ramosa.

D'Ormesson stwierdza, iż wszyscy dyrektorzy banku hiszpańskiego zaprotestowali energicznie przeciwko tego rodzaju sposobowi deponowania złota, będącego własnością państwa. Publicysta zapytuje jednocześnie, czy oddział Banku Francji w Tuluzie upoważniony był do przyjmowania na nazwiska osób prywatnych złota, o którym wiedział, iż jest własnością państwa hiszpańskiego, oraz — co będzie, gdy inny rząd hiszpański zażąda zwrotu depozytów w kruszcu, który jest podstawą waluty hiszpańskiej. Jest rzeczą niemożliwą, by w takim wypadku rząd francuski, któremu znane jest dokładnie istotne pochodzenie złota, zdeponowanego w Tuluzie, mógł odmówić jego wydania. W każdym razie — dodaje publicysta — sprawa złota hiszpańskiego jest dla Francji zagadnieniem delikatnym i skomplikowanym.

Stocznia okrętowa w Gdyni

pod kontrolą kapitału francuskiego

W jednym z gospodarczych czasopism francuskich ukazała się notatka, że stocznia okrętowa w Gdyni ma być pod gospodarczą kontrolą pewnego konsorcjum francuskiego.

Z treści notatki wynika, że zarząd stoczni gdyńskiej przejąłby większość akcyj stoczni gdańskiej, i w ten sposób utworzone towarzystwo budowy okrętów w Gdyni weszłoby w skład danego konsorcjum francuskiego. Jakie byłoby ugrupowanie kapitału w danym konsorcjum, notatka nie wspomina.

Strajk okupacyjny w Łodzi

ŁÓDŹ, 30. 10. Na dziś została zwołana konferencja w Inspektoracie Pracy w sprawie strajku w firmie „Allar". Przemysłowcy odmówili udziału w konferencji, wobec czego strajk okupacyjny 2.400 robotników trwa nadal.

W dniu dzisiejszym dyrekcja fabryki wszystkim robotnikom w ilości 2400 osób wymówiła pracę i zażądała usunięcia ich z terenu fabryki. Należy nadmienić, że fabryka ta prowadzona jest przez kapitalistów francuskich.

Słowacy za zbliżeniem

między Polską a Czechosłowacją

PRAGA, 30.10. W komisji spraw zagranicznych sejmu poseł słowacki dr. Karol Sidor wypowiedział się za tym, aby sporne zagadnienia między Czechosłowacją i Polską załatwiać bezpośrednio na drodze Praga — Warszawa.

Ludność polska na Śląsku Cieszyńskim jest w sporze stroną i trzeba żeby i tę stronę w Pradze wysłuchano.

Mówca scharakteryzował następnie żądania 150-tysięcznej ludności polskiej na Śląsku Cieszyńskim w dziedzinie szkolnictwa i stwierdził, przytaczając liczne przykłady, że Słowacy zawsze tradycyjnie wykazywali duże sympatie dla Polaków. Przewódca słowackiego stronnictwa ludowego ks. Hlinka, występował w parlamencie praskim za zbliżeniem słowacko - polskim.

Sam poseł Sidor od roku 1920 porusza stale w dzienniku „Slovak" kwestię zbliżenia czesko-słowacko - polskiego, a w ramach tego zbliżenia kwestię polsko-słowackiego porozumienia kulturalnego. Słowacy mają we krwi sympatię dla Polaków. Przyjaźń do Polski jest starą, słowacką tradycją. Należy słowackie zainteresowanie sprawami polskimi widzieć w prawdziwym świetle, a nie w świetle służenia jakiemuś reżimowi. Należy wysłuchać głosu ludności polskiej na Śląsku Cieszyńskim i uznać sprawiedliwość jej sprawy.

Sowieckie bazy lotnicze

w 15 miastach czeskich

BERLIN, 30.10. Niemieckie biuro informacyjne donosi: Rząd Czechosłowacji przed niedawnym czasem z powodu mowy norymberskiej min. dr. Goebbelsa uznawał za stosowne przeczyć istnieniu sowieckich baz lotniczych na terytorium Czechosłowacji.

Obecnie gazeta sowiecka „Na Strażie" ogłasza mapę, która rzuca światło na czechosłowackie zaprzeczenie. Mapa jest zatytułowana: „Nasze bazy lotnicze w Czechosłowacji" i wymienia jako takie następujące miejscowości: Munkacz, Uzhorod, Koszyce, Bratislawę, Ołomuniec, Brno, Igławę, Pardubice, Reichenberg, Pragę, Budziszyn, Pilzno, Karlove Vary, Cheb.

Dokument sowiecki jest niewątpliwym dowodem jak dalece Niemcy miały rację, mówiąc o niebezpieczeństwie sojuszu sowiecko-czechosłowackiego. Wobec takiego dowodu, wszelkie zaprzeczenia będą bezcelowe.

Muzeum dla przyszłych wieków

Niezwykły pomysł amerykańskiego profesora

NOWY JORK, 30. 10. W poważnym piśmie naukowym „Scientific American" występuje z niezwykłym projektem rektor uniwersytetu Oglethorpe, dr. Thornwell Jacobs. Proponuje on, aby w skalistej pieczarze, której wnętrze zabezpieczone by było od wpływów atmosferycznych i od przeciekania wody, umieszczono ku nauce ludzi, którzy żyć będą za 6.000 lat całe muzeum przedmiotów ilustrujących życie współczesnę, i tak: encyklopedie, filmy z życia codziennego, płyty gramofonowe z przeźroczami wszystkich obecnych władców i dyktatorów, próbki żywności, modele maszyn, samolotów i samochodów i t. d.

Dr. Jacobs proponuje, aby zamurowane to muzeum otworzone było dopiero w r. 8113, a do wyznaczenia tej właśnie daty dochodzi następującym rachunkiem: najstarszą datą znaną nam naukowo jest r. 4241 przed Chr., w którym ustanowiony został kalendarz egipski. Stało się to zatem 6.177 lat temu. Dodawszy cyfrę 6177 do 1936 otrzymamy datę roku Pańskiego 8113.

Zamach stanu w Iraku

Zaniepokojenie kół angielskich

LONDYN, 30. 10. Z Bagdadu donoszą o przesileniu rządowym, które wybuchło nagle i miało dramatyczny przebieg. W stolicy Iraku zbuntowały się oddziały wojskowe. Przywódcą powstania miał być jeden z wybitniejszych naczelników szczepu Kurdów Beg Sidky. Do buntu przyłączyły się oddziały lotnicze. Nad Bagdadem krążyły samoloty, które zrzucały ulotki, domagające się ustąpienia rządu, oraz zrzuciły kilka bomb na budynki państwowe. Gabinet podał się do dymisji.

Król Iraku Ghazi I powierzył misję utworzenia nowego gabinetu byłemu ministrowi spraw wewnętrznych Hikmet Sulejmanowi który misję tę przyjął i w kilka godzin utworzył nowy rząd. Nowy premier jest Turkiem z pochodzenia.

W kołach angielskich wydarzenia w Iraku są śledzone z pewnym zaniepokojeniem. Miarodajne sfery angielskie wskazują, że wojska angielskie w Palestynie i Kairze znajdują się w stanie pogotowia. Wydarzenia w Iraku mogą pociągnąć za sobą niepożądane następstwa w innych krajach arabskich.

51 nowych okrętów wojennych

wzmocni siły morskie Francji

PARYŻ, 30.10. Ministerstwo marynarki wojennej ustaliło program budowy nowych jednostek morskich na rok budżetowy 1937.

Program przewiduje budowę 51 okrętów wojennych. Z liczby tej tylko jeden okręt będzie miał większy tonaż, a mianowicie będzie to krążownik o wyporności 7.600 ton, wyposażony w 9 dział kalibru 15,5 cm. Poza tym przewidziana jest budowa 6 torpedowców, 7-miu łodzi podwodnych, 2 statków nadbrzeżnych, 30 awizo, 4 lotniskowców, 2 kontrtorpedowców oraz kilku statków pomocniczych i statku - cysterny.

Prace nad reperacjami lotniskowców oraz nad budową pancernika, zostały chwilowo przerwane.

Słaba płeć zwycięża

Koubkowa znowu kobietą

PRAGA, 30.10. Słynna lekkoatletka Koubkowa, która, jak wiadomo, poddała się zabiegom operacyjnym i zmieniła swoją niezdecydowaną płeć, stając się mężczyzną, przebywa obecnie w Nowym Jorku. Zrobiła tam jednakż niezwykłą niespodziankę lekarzom. Oto cechy kobiece odrodziły się w niej na nowo i cały zabieg operacyjny okazał się bardzo krótkotrwały w swych skutkach.

Wiadomość tę podaje czeska gazeta „Sport", w której sekretarzem redakcji jest brat menażera Koubka - Koubkowej w Ameryce.

Być może jest to poprostu trick reklamowy, mający wzbudzić jeszcze większe zainteresowanie osobą ex-rekordzistki świata.

Abisyńczycy podejmują walkę

KAIR, 30. 10. Przez Chartum przejechali specjalni wysłannicy z południowo-zachodniej Abisynii którzy mają zakupić lekarstwa i środki opatrunkowe dla wojsk Imru i Havariate. Zachowują oni zupełne milczenie co do spraw swego kraju, poza stwierdzeniem że „rząd narodowy posiada dość gotówki na zakup wszelkich niezbędnych materiałów".

Proklamacja strajku

pracowników miejskich w Łodzi

ŁÓDŹ, 30.10. Wobec niezałatwienia wysuwanych przez pracowników miejskich postulatów, dziś w Łodzi odbył się wiec, w którym wzięło udział 1200 pracowników miejskich. Po burzliwej dyskusji postanowiono proklamować strajk. Uchwała powzięta została podana do wiadomości prezydenta miasta, p. Godlewskiego.

Ślub Kiepury

KATOWICE, 30. 10. W sobotę, dnia 31 października r. b. przybywa do Katowic z Wiednia Jan Kiepura ze swą narzeczoną, p. Martą Eggerth. Kiepura zatrzyma się w hotelu „Monopol", gdzie przygotowane już są odpowiednie apartamenty. W godzinach przedpołudniowych między godz. 9—10, odbędzie się w magistracie w Katowicach ślub Jana Kiepury z p. Martą Eggerth, poczem w sali hotelu „Monopol" odbędzie się obiad, w którym wezmą udział nieliczni zaproszeni goście. Jan Kiepura z nowo poślubioną małżonką zatrzymają się w Katowicach tylko 1 dzień i tego samego dnia o godz. 20-ej odjadą do Berlina.

Najstarszy dziennik przestanie wychodzić

BERLIN, 30. 10. Według tutejszych informacyj przestanie niebawem ukazywać się najstarszy dziennik kontynentu holenderski „Gazet van Gent". Dziennik ten ukazywał się nieprzerwanie od 265 lat.

REDAKCJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony 666-62 (sekretarjat) 666-99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12—13.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefon: 691-66, Księgowość i Kasa 220-30. Dział Ogłoszeń i Kantor (prenumerata) — Aleje Jerozolimskie 3a. I piętro, tel. 7-27-33. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa — Konto PKO. nr. 23400
PRZEDSTAWICIELSTWA: Piotrków Trybunalski, Słowackiego 8, tel. 59, Włocławek, Cyganki 24, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i na prowincji zł. 2.30 miesięcznie; wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Wojciech Zaleski. Druk. Literacka S. z. o. Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Wydawca: Spółka Wydawnicza „ABC", Sp. z ogr. odp.